Rok 1870. Kraków, Wtorek 19 Lipca. Nr. 162.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 8.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".*

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 16 lipca. Na projekt kongresu postawiony przez neutralne państwa miał cesarz odpowiedzieć: *po wojnie.*

Berlin 14 lipca. Krążąca w sferach finansowych wiadomość o wojennych przygotowaniach Rossji okazuje się zupełnie myłną.

Berlin 15 lipca. Oświadczenie złożone dzisiaj w francuzkiém ciele prawodawczém uważają tutejsze sfery rządowe jako wypowiedzenie wojny, któréj lada chwila oczekują. W skutek tego zarządził już rząd pruski zupełną mobilizację całéj północno-niemieckiéj armji i całéj floty; odeszło również do państw południowych związkowo przyjazne żądanie postawienia wojsk swoich na stopie wojennéj w jak najkrótszym czasie.

Monachjum 16 lipca. Rozkaz mobilizacji bawarskiego wojska wydany.

Karlsruhe 16 lipca. Armja badeńska postawiona na stopie wojennéj.

Stuttgard 16 lipca. Twierdze Ulm, Rastadt, Landau postawione w stanie obronnym.

Trewir 16 lipca. Armja francuzka dokonuje od wczoraj koncentracji ku Renowi.

Drezno 16 lipca. Ogłoszony rozkaz mobilizacji wojska i postawienie go na stopie wojennéj.

Paryż 16 lipca (popołudniu). Senat uchwala dziś przyjęte przez ciało prawodawcze środki. Wszystkie rządy starają się o ograniczenie wojny na Francję i Prusy, gdyż Niemcy obecnie nie są interesowane (?). W armji i ludności wielki entuzjazm. Zapewniają, że cesarz bezzwłocznie uda się do armji.

Berlin 16 lipca. Ciągle nadchodzą adresa do króla.

Londyn 16 lipca. Wszystkie dzienniki obstają za neutralnością Anglji.

Madryt 15 lipca. Prezydent kortezów w porozumieniu z rządem i stałą komisją izbową zawiadomił deputowanych, że zwołane na 20-go posiedzenie odracza się, gdy powód zwołania zeszedł z porządku dziennego.

Bukareszt 14 lipca. Na interpelację Bloramborga, czy rząd w razie starcia między Niemcami a Francją zamyśla trzymać się osobistéj czy narodowéj polityki, odpowiada prezes ministrów: Rumunja na mocy traktatów zachowa się neutralnie. W skutek gwałtownych ataków deputowanych, ministerjum podało się do dymisji — kryzys gabinetowa.

Peszt 16 lipca. (Posiedzenie izby niższéj.) Madaracs interpeluje wspólne ministerjum, czy może gwarantować zupełną neutralność Węgier w obecnéj wojnie? Emerich Iwanka interpeluje wspólne ministerjum, jakie zrobiono kroki, ażeby według §. 57 popisowi, którzy jeszcze nie weszli do służby, nie byli zmuszeni do wstąpienia do wspólnéj armji, ale żeby im wolno było wstąpić jako ochotnicy do Honwedów.

Ustawa municypalna w imiennem głosowaniu przyjęta 203 przeciw 145 głosom.

Peszt 16 lipca. Z Wiednia nadszedł rozkaz, ażeby konsystujące w Węgrzech części wspólnéj armji jak najprędzéj postawić na stopie wojennéj. Jutro, albo najdaléj pojutrze nastąpi zwołanie wszystkich Honwedów, aby obsadzić granicę siedmiogrodzko-rumuńską.

Berlin 17 lipca. Formalne wypowiedzenie wojny dotąd nie nadeszło.

Waszington 15 lipca (Telegram podmorski). Mesaż prezydenta zwraca uwagę członków kongresu na wojnę, kładzie nacisk na potrzebę modyfikacji ustawodawstwa, ażeby obywatelom Stanów Zjednoczonych umożliwić zakupno zagranicznych okrętów i podnosi niebezpieczeństwo, że pocztowe okręta z Bremy i Hamburga będą w służbie przeszkodzone. Prezydent proponuje, żeby się kongres nie odraczał, aż temu zapobieżonem będzie.

Paryż 16 lipca wieczór. Grammont zawiadomił ambasadora angielskiego p. Lyons i belgijskiego posła bar. Beyens, że Francja nawet pod względem strategicznym nie naruszy neutralności Belgji.

Patrie donosi: Jutro wystosuje Francja manifest do państw południowo-niemieckich, oświadczający, że wojna ograniczy się na Francję i Prusy i że Francja szanować będzie prawa i niezawisłość narodu niemieckiego.

Senat przyjął na dzisiejszém swém posiedzeniu jednogłośnie wszystkie ustawy uchwalone wczoraj w ciele prawodawczém. Prezydent senatu Rouher oznajmia, że Prusacy wkroczyli na terytorjum francuzkie. Po posiedzeniu uda się senat *in corpore* do St. Cloud, gdzie o godz. 5¼ przyjmowanym będzie przez cesarza.

Prywatne wiadomości donoszą, że Prusacy przekroczyli granice francuzkie przy Landau; wnet jednak wrócili na terytorjum pruskie.

(*Dalsze wiadomości na 3iéj stronie*)

Austrja wobec zawikłań zewnętrznych.

I.

Zawikłania między Prusami i Francją powstałe w kwestji na pozór drobnéj, przybrały już szerokie rozmiary, i przewidzieć nie podobna, gdzie się zatrzymają.

Nas przedewszystkiem obchodzić powinno, jakie stanowisko wobec tego konfliktu zajmie monarchja, do któréj i my należymy?

Daléj zaś, czyli neutralność, którą zachować postanowił — jak organa półurzędowe twierdzą — gabinet wiedeński ma cechę własnéj, dobréj woli, czyli jest po prostu wynikiem niemocy państwa rakuskiego.

Jeśli w tym szczegółowym wypadku przypuścić wolno, że wzgląd na usposobienie austro-niemieckiéj ludności nie pozwala ministerjum spraw zewnętrznych występować z sympatjami do Francji i każe afektować „bierność z przekonania" w téj sprawie, to w ogólności przyznać trzeba i sam rząd temu zaprzeczyć nie zdoła, że jak dziś stoją rzeczy w Austrji, państwo to jest niezdolne do czynnéj działalności na zewnątrz.

Siła państwa tego składa się z sił, które jego części mają, które pojedyncze kraje z samych siebie wydobywać są wstanie. Jak wyraz „Austrja" jako państwo jedno pojmowaném być może tylko w ustroju monarchicznym, tak tylko zbiorowość sił pojedyńczych krajów, które tworzą tę Austrję, tworzy siłę i potęgę państwową. — Taki jest skład téj Austrji, takie jéj stosunki wewnętrzne, że kraj jeden może być słaby, drugi silny, jeden się znajdować w stanie rozstroju, drugi być zadowolnionym, a w oddziaływaniu na zbiorową siłę państwa, te dwa prądy przeciwne potęgę państwową neutralizują, choć nawet bezwiednie.

Zaprzeczyć się nie da, że większość ludów austrjackich jest niezadowolnioną z teraźniejszego urządzenia państwa, a tém samém, że siły moralne tych krajów, leżące odłogiem, na korzyść, na pożytek „państwa" i idei „państwowéj jedności" zużytkowanemi być nie mogą.

To niezadowolnienie, ten rozstrój politycznych stosunków, a z drugiéj strony ta wieczna połowiczność rządów austrjackich, będące z sobą w ściśle racjonalnym związku — stanowią przyczynę główną, jeźli nie jedyną niemocy Austrji.

Jeźli kiedy, to w takich okolicznościach jak obecne, mężowie stanu i politycy dworu, powinni w sobie wyrobić przekonanie (bo plastyka rzeczy, myślących do tego zniewala), że doktrynerskie teorje dotychczasowe nie przydały się na nic, chyba do osłabienia Austrji, że trzeba iść prostą drogą, prowadzącą do ugody z ludami, i że zaspokojenie potrzeb tych krajów i ludów, które nie są zadowolnione z ustroju sztucznie zaprowadzonego, jest alfą i omegą rozumu stanu w tém państwie.

Wszystkie drobne parlamentarne i pozaparlamentarne zabiegi i sztuczki, rozmaite dotąd używane biurokratyczne kombinacje, które do rozczynu społecznego się przyczyniają, intrygi dyplomatyczne obrachowane na skutek chwilowy, — nic to nie pomoże, w niczém nie przyczyni się do skonsolidowania monarchji, do spotęgowania siły państwowéj.

Półśrodki mogą się chyba przydać osobom pojedyńczym, małéj liczbie tych ludzi, którym dobrze z władzą i około władzy.., na krótki czas, ale że do utrwalenia żywotnych interesów państwa zupełnie się nie przydadzą.. dowodu szukać nie trzeba poza Austrją, wszak poprzednie rządy w tém państwie tylko półśrodkami rządziły.

Samowiedza polityczna ludów austr. znacznie się rozwinęła. Ogół czuje i wie, co go dotyka, nie wierzy fałszywym prorokom, którzy go straszą obrazkami własnéj fantazji, lub tendencji, półśrodkami się brzydzi. Czy dziś czy jutro — czy prędzéj, czy później przyjdzie do tego, że austro-węg. monarchja będzie musiała użyć swych sił na obronę swych praw państwowych, które mogą być zagrożone i pośrednio. Czyż teraźniejsze okoliczności nie są jeszcze przestrogą, i wskazówką: mane-tekel, że się spieszyć trzeba z uporządkowaniem w domu?

Z jednéj strony władza rządząca ma obowiązek niezapoznawania krytycznéj sytuacji, i zaradzenia złemu radykalnie; z drugiéj strony, solidarność interesów nakłada obowiązek na rządzonych w tych krajach, w których i dla których organizacja dzisiejsza okazała się szkodliwą, żeby wytrwałem obstawaniem przy owych prawach, i bronieniem ich energiczném, przyczynili się do wzmocnienia stosunku siły kraju do siły Państwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z pod Krakowa d. 16 lipca.

[Nowe dary za ministerstwa p. Potockiego.]

„Wenn die Schwalben heimwärts ziehen!" zanucić sobie musiał z zadowoleniem nie jeden z pensjonowanych za ś. p. gubernatorstwa hr. Gołuchowskiego, lub do Bukowiny albo do Czech przeniesionych biurokratów starego fasonu, wyczytawszy w gazecie urzędowéj że *socius doloris* Imc pan dr. Rudolf Gradóvits pensjonowany od lat kilku radca skarbowy, zabijający śmiertelne nudy polowaniem i adwokaturą, mianowany został w tych czasach napowrót rzeczywistym radcą skarbowym przy krajowéj dyrekcji skarbowéj galicyjskiéj.

Pisała już o tém poprzednio jakaś broszura i strasznie się o to gniewała na p. prezydenta ministrów, lubo niesłusznie, ale pytanie czy p. prezydent o tem wie nawet, że p. Possingerowi jako zastępcy prezydenta krajowéj dyrekcji skarbowéj podobało się zapomnieć o własnych swych okólnikach w sprawie języka polskiego jako urzędowego i przedstawić ministerstwu skarbu p. Gradóvitsa na radcę skarbowego, chociaż tenże p. Gradovits mówi wcale niepoprawnie a pisze tak haniebnie po polsku że daléj już jak to mówią nie idzie. Terminologja prawnicza i pisownia p. radcy Gradovitsa, to *horrendum.* które nie tak łatwo dałoby się przełożyć na język polski, a naszych purystów łatwo by mogło przyprawić o mdłości.

Czyż między młodszą generacją urzędników skarbowych nie dało się wynaleźć ani jednego, któryby mógł godnie urząd radcy piastować? czyż koniecznie należało sięgać aż do arsenału i wyciągać zeń zapomnianą bo z nowemi potrzebami w cale nie licującą osobistość.

Czyż kraj, który cieszył się niegdyś słysząc o przeniesieniu pp. Summera, Hebna, Wolfarta, Sachera, Sedlnitzkyego, Machera, o spensjonowaniu p. Rosenberga, Kunza i t. d. ma znów zapytać się, i to zapytać teraz wobec poręczonego przez najwyższe władze w państwie prawa używania języka polskiego w sądzie, szkole i urzędzie, w obec obiecywanéj ugody mającéj niby pojednać kraj z rządem, czy owe zmiany w wyższych sferach rządowych w naszym kraju miały być tylko chwilowe i czy znów wrócić mają znienawidzone rządy niemieckiéj biurokracji, prosimy p. Possingera o odpowiedź; bo żywiąc dlań dotychczas sympatję z powodu troskliwéj opieki, jaką zdawał się otaczać naszą narodowość, nasz język, smutno byłoby nam rozczarować się tak nagle.

Czyżby p. Possinger uwierzył zacnéj *Nowéj Pressie*, któréj korespondenci galicyjscy wszelkie antirządowe agitacje przy wyborach sejmowych kładą na karb teraźniejszych, jak ich nazywają nieprzyjaznych rządowi urzędników, niemogąc się dość napłakać za dawnemi.

Ale w Galicji, gdzie n. p. wobec postanowienia, iż język polski w urzędzie i sądzie jest urzędowym; p. Komers jest dotychczas prezesem sądu krajowego wyższego, gdzie tylu urzędników nie ma pojęcia o języku polskim; są rzeczy, o których się nawet filozofom po najniestrawniejszéj kolacji nie śniło.

Dla tego też p. Strasser np. przeczytawszy doniesienie o nominacji p. dra Rudolfa Gradóvitsa pewno sobie z jakiémś uroczém uznaniem nadziei pomyślał: *„Wie es scheint sind doch die schönen Tage von Galizien für uns noch nicht dahin! Wir müssen nur ein wenig warten!"*

P. Possinger, jak to już nieraz dowiódł ma odmienne zapatrywania w niejednéj sprawie od swego poprzednika hr. agenora Gołuchowskiego i ludzi inaczéj nieraz ocenia.

Protegowanym przez tegoż poprzednika nieraz odmawia swéj łaski a pominiętych popiera. Ludzie co we wszystkiém lubią upatrywać pobudki prywatne mówią, że to czyni na złość swemu poprzednikowi. Zapominają jednak, że to przecież kraj w takim razie jest najbardziéj interesowany i najbardziéjby na tém cierpiał a p. Possinger tegoby nie zniósł!

Z pod Karpat 16 lipca.

(2) [Stronnictwa — przez walkę do zwycięztwa — stronnictwo rządowe stoi na ordynacji szmerlingowskiéj — miecz Demoklesa]. Czy przy takim stanie i składzie społeczeństwa naszego, jaki ostatnie wybory znowu w jaskrawych przedstawiły nam kolorach, możliwą jest zgoda i jedność? Tylko hypokryci i obłudnicy odpowiedzieć mogą, że jest możliwą—z czystem sumieniem i zdrowym rozumem nikt tego twierdzić nie może. W takiem społeczeństwie jak nasze dzisiaj o zgodzie i jedności ten tylko mówić może, kto pragnie przywrócenia snu głębokiego i martwoty, w któréj społeczeństwo to przed laty pogrążonem było. Kto chce, aby społeczeństwo to żyło, kto życia tego się nie lęka, ten musi pogodzić się i oswoić z walką o zasady socjalne i polityczne, z namiętną grą przeciwnych kierunków i dążności życia. W tak różnoskładowém społeczeństwie jak nasze z natury rzeczy są i być muszą stronnictwa. Mówią nam, „dzisiaj nie czas na walkę stronnictw—mogą się bawić w stronnictwa Francuzi i Anglicy bo mają własny rząd, samodzielny byt—u nas powinna być zgoda i jedność bo Polski nie mamy." Jakież to czcze frazesa! Nie byłoby u nas stronnictw, gdyby się naród do życia nie budził; gdyby klasy niższe pozostały nadal w odwiecznym grobowym letargu nie byłoby wewnętrznych walk społeczno-politycznych.

Cóż zaś sprowadziło upadek Polski jeźli nie brak żywego narodu. Jeden stan nie mógł zastąpić całego organizmu narodu ani utrzymać całéj machiny państwa: oto jedyna przyczyna upadku Polski.

Dopóty zaś Polska nie zmartwychwstanie dopóki nie wytworzy się cały naród żywy, dopóki na miejsce jednego stanu nie stanie cały organizm narodowy złożony z tych integralnych i żywotnych części składowych, bez których żaden organizm narodowy istnieć nie może.

Takiego organizmu zaś wytworzyć nie można bez narażenia martwéj całości, w któréj stagnacja i martwota utrzymywały pozorną jedność i zgodę na konieczne wzburzenie i wewnętrzną walkę, w któréj składowe jéj żywioły przychodzą do samopoznania i poczucia, w któréj składowe te żywioły ścierając się z sobą, kształcą i wyrabiają się. Słowem, z martwéj masy, która nie będąc narodem stała się zgubą własnéj ojczyzny, z martwéj téj masy inaczéj narodu stworzyć nie można jak tylko przetopiwszy ją w ogniu niezbędnych walk wewnętrznych, z których składowe jéj części wyjdą jasne i czyste jak z tygla wychodzi oczyszczony i przetopiony kruszec.

Kto więc walk tych nie chce — kto nie chce stronnictw i nie chce niezbędnego zdarzenia i starcia się różnorodnych składowych żywiołów: ten nie chce wytworzenia się narodu, a pod pozorném wołaniem o zgodę i jedność ukrywa rzeczywiste pragnienie dawnéj stagnacji i martwoty całéj masy narodu, która była przyczyną upadku Polski i przy któréj Polska nigdyby zmartwych nie wstała.

Może więc wołanie o zgodę i jedność w takich zamiarach i chęciach odpowiadać i dogadzać widokom pojedyńczych kółek i koterji: dziś większość narodu wie, że przez walki idzie się do zwycięztw, że Polska nie z zewnątrz się odbuduje ale z wewnątrz, że nie powstanie ona wpływami panów naszych, ale pracą większości narodu — a więc pracą i walką warstw niższych.

Jeżeli więc wołanie o zgodę i jedność w całym narodzie jest czczym frazesem: to z drugiéj strony zgoda, jedność i zestrzelenie wszystkich sił w jednym kierunku w obrębie jednego stronnictwa i jednéj składowéj części narodu jest niezbędnym warunkiem skutecznego prowadzenia walki wewnętrznéj i doprowadzenia jéj do jakichś dodatnich rezultatów społecznych i politycznych.

W którém stronnictwie prędzéj nastąpi taka zgoda, jedność i zestrzelenie sił, to stronnictwo przechyli na swą stronę szalę zwycięztwa — a jeżeli ono będzie zarazem najliczniejszém stronnictwem w narodzie, nada ono główny kierunek **polityce narodowéj.**

U nas dziś najliczniejszém jest stronnictwo demokratyczne, postępowe do którego należy przeważnie całe mieszczaństwo nasze i niezawisła od rządu inteligencja miejska i część obywatelstwa wiejskiego. Jeżeli w łonie tego stronnictwa nastąpi zgoda, jedność i zestrzelenie sił w jednym kierunku, zwycięztwo będzie po jego stronie. Wprawdzie stronnictwo to zajmujące dziś stanowisko bezwzględnie opozycyjne poniosło klęskę przy ostatnich wyborach: ale to nie było już winą jego jak raczéj zasługą ordynacji Szmerlingowskiéj, która pozbawia większą część mniejszych kupców i rzemieślników stronnictwo to stanowiących, prawa wyboru posłów do sejmu. Ordynacji téj Szmer-

Tygodnik krakowski.

Cały Kraków oddycha ciężkiém powietrzem i pragnieniem sielanki. — Poezja jeszcze nie zginęła i jest nadzieja pojawienia się kilku nowych idyll i ballad odmiennych jednak nieco od romantycznych. — Natura daje nam gratis widowiska, ale zarazem posiada pierwsze siły, które nam ich widzieć nie pozwalają. — Ludzie w braku lepszego zajęcia zamyślają także zabawić się w żołnierzy, co znów u innych powiększa znacznie apetyt do piwa. — Projekt tyczący się nowego obywatelstwa honorowego.

Ludzie podobni są do tych żab w bajce Ezopa, proszących Jowisza o króla; niedobry im był martwy kloc, jaki ojciec bogów w staw im wrzucił i męcząc go swojemi prośbami, wybłagały sobie nareszcie bociana, który je pożerał. I nam nie było dobrze z chłodno-umiarkowaném powietrzem, z letniém ciepłem przeplataném od czasu do czasu deszczykiem, chcieliśmy koniecznie gorąca i dostaliśmy upały, które nam mózg przepalały i tamowały oddech. Wielkie jeszcze szczęście, że mamy blisko Wisłę, bo inaczéj bylibyśmy padali po ulicach jak muchy, a magistrat, który nie chciał uprzątnąć nam kurzawy, byłby zmuszony sprzątać nasze trupy masami.

Na widok podobnego niebezpieczeństwa jaki taki skoczył po rozum do głowy i widząc, że w mieście trudno się utrzymać, zaczął myśleć nad sposobami, aby jak najprędzéj dać drapaka na wieś. Wogóle mogę zaręczyć, że usposobienie sielankowe mało kiedy rozwinęło się do tego stopnia, jak w czasie tych tropikowych upałów. Mimowolnie w naszych piersiach uciskanych skwarem i kurzem budziła się tęsknota za villagiaturą. Jak chléb najczęściéj przychodzi na myśl głodnemu i w najpiękniejszych barwach mu się przedstawia, tak mimowolnie rozkoszowaliśmy się w duchu przyjemnościami wiejskiego pobytu i niejeden zapewne, gdyby mu gorąco sił nie odbierało, a z potem nie wysączała się z mózgu najpożywniejsza jego esencja, byłby pochwycił za pióro i zostawił potomności kilka „Pochwał wsi", „Od do wiejskiéj spokojności" i kilku sielanek, w których czytelnik znalazłby naprzykład takie poetyczne obrazy: szczęśliwość człowieka mogącego się pod cieniem stuletniéj lipy rozciągnąć na trawie (horacjuszowskie; *per gramina strati*); dogodności wiejskiéj toalety *sans cravate* i innych niezbędnych w mieście przyborów; obraz plastyczny wiejskiego gospodarza drzemiącego po objedzie w wielkim słomianym kapeluszu i oganiającego się przez sen od much. I wiele a wiele innych jeszcze poetycznych obrazów snuło się jak mary przed naszemi oczyma i na dowód, że źródło poezji jeszcze u nas (nawet w tak wielkich upałach) nie wyschło, na przekonanie upartych krytyków, że poezja nie przestała mieć dla nas pociągu, wielu a wielu z naszych współobywateli pobiegło chwytać ją na gorącym uczynku na wieś.

Choć to może nie jest bardzo wielką wdzięcznością dla rodzinnego miasta, należy przyznać, że mądrze i praktycznie zrobili. Żyjemy w wieku realnym i kochamy przedewszystkiem tych, którzy nam dać coś mogą. A cóż w obecnéj porze może nam dać miasto? Nawet p. A. Skorupka przestał się poświęcać, nie daje nam już francuzkich komedji i pojechał rozszerzać cywilizacją między Nimfami i Ondynami dotąd w stanie natury żyjącemi. Kto wie jednak, może na tém zyska i poezja i *à propos* téj przejażdżki artystycznéj może powstanie w naszéj literaturze jaka nowa ballada p. t. Switezianka albo Rusałka, zaczynająca się od słów:

Jakiżto chłopiec piękny i młody!...

A nie, przepraszam, ta nowożytna ballada musiałaby się zupełnie inaczéj zaczynać.

Wziąwszy więc teatr w nawias, najpiękniejsze przedstawienie daje obecnie natura. Bo nawet wspaniałe zaćmienie księżyca, jakie przypadało w tym tygodniu, musiało daleko lepiéj wyglądać na wsi niż w mieście, gdzie dachy, kominy, wieże itp. co chwila zakrywały smętne oblicze tego kochanka nocy i nie pozwalały dobrze oglądać zmian na jego fizjonomji, wywołanych przez figle ziemi, któréj ni ztąd ni zowąd spodobało się stanąć mu przed oczami i zasłonić widok na słońce. W tym wypadku zdaje mi się, że ziemia podobną była do rozdąsanéj połowicy, która, wziąwszy umęczonego małżonka pod pachę, wychodzi z nim na przechadzkę i tak dobrze manewruje swoją parasolką, że biedak ani rusz nie może ujrzeć żadnéj z jaśniejących twarzyczek, które koło niego przechodzą, a tylko z ukosa spotyka się z groźném obliczem swéj opiekunki.

O tém zaćmieniu raczcie, łaskawi czytelnicy, poszukać sobie bliższych szczegółów w kalendarzu; bo — co do mnie — przyznam się, że nadzwyczajne przeszkody nie pozwoliły mi go widzieć. Miałem wprawdzie wielką do tego ochotę i w tym celu usiadłem sobie nawet w oknie, a podparłszy głowę łokciami, wlepiłem oczy w księżyc. Jak długo znajdowałem się w téj pozycji, nie umiem już teraz powiedzieć; ale po niejakim czasie zaczęło mi się coś majaczyć przed oczami, potém zrobiło mi się, jak gdyby mi kto piasku w oczy nasypał, a wreszcie zupełnie zaniewidziałem. Cobyto był za stan, nie mogę sobie wytłómaczyć; ale na drugi dzień słyszałem, że wiele z obserwujących osób w mieście podobnego wpływu zaćmienia księżycowego doznało. Zapewne były to osoby skłonne jak ja do somnambulizmu, w czém jeszcze więcéj i ta okoliczność mnie utwierdza, że dopiero jakiś dość silny łoskot — o ile mi się wydawało, podobny do chrapnięcia — wyrwał mnie z tego stanu magnetycznego. Było to już po godzinie pierwszéj, a księżyc, uwolniwszy się od opieki ziemi, spacerował sobie po niebie z taką swobodą i zadowolnieniem, jak kandydat na posła, którego doszła wiadomość ze skrutynjum, że otrzymał większość głosów.

Wielkato szkoda, że nie wszyscy na świecie mogą tę swobodę posiadać, a najniegodziwszą niezawodnie jest rzeczą żyć w irytującéj niepewności i nerwowém naprężeniu tak naprzykład jak w tym tygodniu wszyscy giełdziści naszéj części ziemi, a zatém i ci, co wyczekują złotego deszczu pod gołém niebem w okolicach św. Wojciecha, z powodu rozszerzających się to znowu cichnących wieści o wojnie.

Nareszcie więc mamy wojnę. Jestto obok upałów i zaćmienia trzeci ewenement tego tygodnia, bezwątpienia najciekawszy, a co więcéj najzabawniejszy. Bo chociaż u nas było i tak dosyć polityki, o czém wybory poselskie mogły każdego dowodnie przekonać, to przecież ta parlamentarna polityka ani może iść w porównanie z polityką wojenną. Już dziś pokazuje się ten rosnący jak fale ruch umysłów pracujących zapamiętale na polu politycznem i statystyka naszych handlów korzennych i piwiarń wykaże bezwątpienia znaczny wzrost liczby wypitych kufli, odkąd wiadomości wojenne Euuropę alarmować zaczęły. Nigdzie bowiem tak dobrze się nie politykuje, jak przy kuflu piwa; wtenczas to najłatwiéj stacza się bitwy, układa się najzręczniéj związki dyplomatyczne i polityczne kombinacje, a mapę Europy zmienia się z taką szybkością i tak pomyślnie, że w tym punkcie ani Napoleon I do naszych polityków przy kuflu piwa się nie umył.

Już to należy prawdę powiedzieć, że wielką przyjemnością jest wojna, mianowicie prowadzona o sto albo i więcéj mil od nas. Z jakiém to zadowolnieniem np. można powiedzieć: e, co mi tam za bitwa, tylko 3000 padło — albo: a to się gracko poczubili, po 30,000 padło z każdéj strony. A powiedziawszy to, zapija się świeżą wiadomość świeżym łykiem piwa i wbija nową szpilkę z chorągiewką do mapy... i nic więcéj, chyba, że się idzie do domu i smacznie zasypia. Dla tego ośmieliłbym się uczynić wniosek, aby jeźli książę Hohenzollern nie otrzyma tronu hiszpańskiego, miasto nasze, które może się poszczycić znaczną liczbą polityków, udzieliło mu dyplom honorowego obywatelstwa w nagrodę za to, że się stał casusem belli. — Tym sposobem bowiem wielce się zasłużył około uprzyjemnienia naszych pogadanek i rozprawek, zwłaszcza w ścieśnionych kółkach towarzyskich. Projekt ten zdaje mi się nietylko popularny, ale nawet praktyczny dla podniesienia chwały grodu Piastów i Jagiellonów. — Brody mają swojego Beusta, dlaczegóż Kraków nie ma mieć swojego Hohenzollerna? Nie powinniśmy zostać pod żadnym względem w tyle za innymi. A że ta dążność coraz żywszą się u nas staje, dowodem np. i to, że jak Paryż, Wiedeń i Warszawa, doczekaliśmy się w tym roku i *café chantant* w salonach p. Frühbecka, gdzie sławni niemieccy komicy i *Hofopernsängeriny* śpiewają kuplety i tańczą kankana.

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie przez **Wawrzyńca bar. Engeström.**

(Ciąg dalszy).

Po oddziale werbownym idzie *Indelta* czyli wojsko kantonujące, rzeczywiste jądro siły zbrojnéj narodu.

Ciekawe i praktyczne to urządzenie jest dziełem wiekopomnego dla Szwecji monarchy Karola XI. — Karol XI, przeprowadzając rewolucję moralną, ukracając silną dłonią anarchję, kasując zbytek i ukracając nadużycia i chciwość, poodbierał rozrzutnie i niesprawiedliwie przez poprzedników darowane, a raczéj intrygą wyłudzone donacje. Zobowiązał właścicieli ziemskich do wieczystego utrzymania żołnierzy, zabierając w tym celu na każdym majątku część gruntów; dołączono do nich odebrane donacje i niektóre dobra koronne, tworząc w ten sposób gruntowe uposażenie armji.

Żołnierz szwedzki, wdziewając mundur, staje się — że tak powiem — obywatelem ziemskim. Cała Szwecja odtąd podzieloną jest na kolonje po wszystkich majątkach ziemskich porozrzucane, które są rodzajem fideikomisu narodowego. — Żołnierz prosty uposażony jest tunlandem czyli jednym morgiem ziemi (tyle co trzy morgi magdeb.); zagroda jego porządnie zabudowana, opatrzona w inwentarz i ordynarję z dworu pobieraną, i wszystko to aż do utraty służby jest jego bezwarunkową własnością, którą następcy swemu w należytym porządku przekazać winien.

Rozmiary własności idą według stopni aż do najwyższych rang wojskowych i do

lingowskiéj też zasługą jest, jeżeli tu i owdzie po miastach galicyjskich zwyciężyli zwolennicy stronnictwa rządowego i ministerjalnego.

Ale dnie ordynacji Szmerlingowskiéj i konstytucji grudniowéj są policzone — jeżeli ją nie wywróci wiernokonstytucyjna większość naszego sejmu, wywrócą ją takie fakta, jakie w ostatnich czasach zwykły najskuteczniéj rozstrzygać o losach wewnętrznéj organizacji Austrji — fakta takie jak Sollferino i Sadowa. A dzisiaj właśnie na coś podobnego znów się zanosi!

Warszawa 13 lipca.

89) [Mielnikow — Własow — Lewszyu — wojna.]

Morderca moskiewski, o którym wam donosiłem przed kilku dniami, nazywa się Mielnikow i jest żołnierzem z gwardji. Śledztwo bardzo ściśle prowadzone nie zmusiło go dotychczas do przyznania; zatwardziały zbrodniarz zaprzecza wciąż, utrzymując, że rzeczy dał mu jakiś przyjaciel za pewną kwotę pieniężną. Sprawą tą Moskwa zajęła się na serjo; ponieważ wypadek zdarzył się w ostatni dzień pobytu carskiego w Warszawie, musiano więc dać raport do samego cesarza. Prócz sądu w składzie zwyczajnym asystuje inspektor urzędu lekarskiego i prezes sądu kryminalnego Bielski. Ogromne protokóły ściągnięto z Mielnikowa, jego mieczyk rzymski zmierzono z głębokością ran ofiar, a miecz zanurzony w zupełności im odpowiadał. Prócz tego śledztwo tysiące innych drobiazgów wykryło, dowodzących niezbicie, że sprawcą zbrodni jest Mielnikow; ten ostatni jednak trzeci czy czwarty raz już słuchany, uporczywie zaprzecza. Nieszczęśliwa rodzina, która padła ofiarą zbrodni, nazywa się Alembik; między zabitemi znajdują się dwie młode kobiety, staruszka 70letnia, która przy wywaleniu drzwi jeszcze dyszała, oraz 80letni starzec. Zabójcza ręka moskala nie uszanowała ani bezsilnéj starości, ani piękności dwóch młodych niewiast. Z początku śledztwa cień podejrzenia padał na kolegę Mielnikowa z tego samego pułku, Józefa Czecha (pochodzenia polskiego). Moskwa już z góry się cieszyła, że wspólnikiem strasznéj zbrodni będzie i Polak. Na szczęście Czech obiecuje dowieść *alibi*; jest to poczciwy i wykształcony człowieczyna, mówi kilkoma językami i skończył kilka klas gimnazjalnych. Zresztą, jak zwykle żołnierze, prowadzi życie rozpustne, ale udziału w zbrodni żadnego pewno nie miał. Mielnikow podług praw obowiązujących podlega juryzdykcji sądów wojennych i prawdopodobnie będzie rozstrzelany.

U jenerała Własowa z biura czy też z domu wykradziono z kasy żelaznéj (!) tysiąc kilkaset rubli. Nie wiemy, jak stoi śledztwo i czy wykryto sprawców przestępstwa; kradzież tę zaznaczamy dlatego, że p. Własow jest oberpolicmajstrem warszawskim, że jéj dokonano w ratuszu, otoczonym na wsze strony policją i że saméj kasy stróżował zawsze zaufany policjant. Pokazuje się, że trzeba kogoś, coby stróżował samych stróżów.

Moskale w miejscach i na zabawach publicznych nie robią sobie wielkiéj ceremonji z najdystyngowańszą nawet publicznością. Ich brutalskie znalezienie się mieliśmy nieraz sposobność notować w téj kronice naszéj. Zwłaszcza w Dolinie Szwajcarskiéj, gdzie usłużny Francuz przygotowuje obfitość szampana; burdy i awantury stają się coraz częstsze. Niedawno w tém ulubioném miejscu jakiś jenerał Lewszyn (jeżeli fama nie powtórzyła fałszywie jego nazwiska) przechodząc aleą tak silnie trącił adwokata W., że ten widział się nazajutrz zmuszonym posłać sekundantów. Jak wieść głosi, cywilizowany Moskal kazał za drzwi wyjść sekundantom. Dosyć tyle dla scharakteryzowania naszych stosunków i naszego położenia Jaki dalszy przebieg téj sprawy, niewiadomo.

Z nowin politycznych u nas nic wam donieść nie mogę, wszystka uwaga zwrócona w stronę, zkąd wojna się zbliża. Wszyscy drżą w niepewności o losy nasze i obawiają się, że znowu wypadki zastaną nas nieprzygotowanymi i znowu dyplomacja nas wyzyska, jeżeli zawczasu o sobie nie pomyślimy.

Wilno. [Przyjazd cara — proklamacje — duchowieństwo lidzkie] Dnia 6 lipca car uszczęśliwił Wilno swoją bytnością; na banhofie spotykali go dostojnicy moskiewscy, wojskowi i cywilni, żony i córki miejscowych dygnitarzy, wychowańcy rozmaitych zakładów naukowych, a nareszcie, deputacje od szlachty, mieszczan i włościan. Najjaśniejszy, przyjęty donośném „ura!“ powitał bardzo grzecznie panią Potapów i księżniczkę Bagration, a potém spojrzał łaskawie na swych wiernych sług i nieco gniewnie — jak mówią — na deputację od miejscowéj ludności i znikł w tłumie różnomundurowych panów. Zwiedził monaster prawosławny św. Ducha, uszczęśliwił — według wyrażenia jednego zaciętego carzysty — jakichś tam świętych swym pocałunkiem i pojechał na plac przeglądów wojskowych. Tu wpadł w najświetniejszy humor, był zupełnie w swoim żywiole; „wspaniała“ kawalerja, „dziarska“ piechota, „mężni“ Dońce, tak go rozczulili, że ofiarował żołnierzom po 50 kop. na wódkę. Ponieważ w istocie nic więcéj nie miał do robienia w nieszczęśliwym grodzie Giedymina, więc wrócił na banhof; znów się powtórzyły też same okrzyki „ura“, pożegnanie z panią Potapów i księżniczką Bagration i wyjazd.... po którym promieniejący radością Moskale, tłumnie i gwarnie wracali do miasta. Dodajmy do tego wielką ilość flag, girland i gapiów na ulicach, ot i będziemy mieli cały obraz owych odwiedzin, które, według brzmienia *Wilenskaho Wiestnika* — miały uszczęśliwić miasto Wilno.

Na Litwie w ostatnich czasach, porozrzucano masę broszur i proklamacji zachęcających do wytrwałości, albowiem wkrótce ma nastąpić godzina wyzwolenia. Niektóre odezwy były przyjęte w Kownie na poczcie; urzędnicy tameczni mieli o tyle sprytu, iż zwrócili uwagę na wielką ilość listów z zagranicy, jednakowego formatu i wielkości, adresowanych wprawdzie do osób najmniéj skompromitowanych wobec rządu. W kopertach jednak, zamiast listów, znaleziono słowa pociechy i nadziei dla nieszczęśliwéj ludności. Rok 1872, zaznaczony w niektórych proklamacjach, jako termin wyzwolenia, nabawił Moskali nie małego kłopotu.

W lidzkim powiecie gubernji wileńskiéj, duchowieństwo stanowczo oparło się wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościoła, nazywając to w swéj odpowiedzi dziekanowi „bezprawiem, za które mogłaby go spotkać kara niebios.“

Wiedeń. [Rada miejska wobec wojny.] Na posiedzeniu z 15 b. m. postawiono trzy wnioski: petycja o natychmiastowe zwołanie sejmu niższo-austrjackiego i dwa za najściślejszą neutralnością Austrji.

— [W sprawie nieomylności:] pisze *N. Presse*, naprzeciw sangwinicznym nadziejom innych dzienników, że tylko w takim razie, jeżeli dogmat nieomylności w całéj swéj obszerności będzie proklamowanym, rząd zakaże wygłaszania go z ambon, jednak jeżeli dogmat w łagodniejszéj formie zdefinjowanym będzie, rząd wstępu do Austrji zabraniać mu nie zechce. „Musimy wyznać, pisze *N. Presse*, że takie postanowienie daje do myślenia — gdyż „łagodniejsza forma“ może coś znaczyć dla kanonisty lub historyka kościelnego i giętkim zwrotem zadowolnić jego sofistyczne sumienie. Dla masy ludu jednak nieomylność pozostanie nieomylnością“.

Francja.

[Oświadczenie Olliviera] Na posiedzeniu z 15 b. m. ciała prawodawczego odczytał p. Ollivier uchwalone na wczorajszéj radzie ministrów *exposé*: Sposób, w jaki panowie przyjęliście oświadczenie z 6 lipca, upewnił nas, że się zgadzacie na politykę naszą i że możemy liczyć na wasze poparcie. Rozpoczęliśmy zatém rokowania z mocarstwami, aby pozyskać ich pośrednictwo ku temu, by Prusy uznały słuszność naszych użaleń. Nie żądaliśmy niczego od Hiszpanji, nie chcąc dotknąć jéj drażliwości. Nie rokowaliśmy z ks. Hohenzollern, ponieważ go uważaliśmy za zakrytego przez króla pruskiego. Nie wtrąciliśmy żadnych zażaleń co do innych kwestji w sprawę obecną. Większa część zagranicznych mocarstw podziwia z większą lub mniejszą żarliwością słuszność naszych zażaleń.

Pruski minister spraw zagranicznych odpowiedział nam atoli, że sprawy téj nie zna i że gabinet berliński jest jéj całkiem obcy. Wówczas zwróciliśmy się wprost do króla. Król, jakkolwiek przyznał, że upoważnił księcia do przyjęcia kandydatury, twierdził jednakże, że pozostał obcym układom pomiędzy Hohenzollernami a Hiszpanją i że działał nie jako monarcha, ale jako głowa rodziny; przyznał przecież, że sprawę tę zakomunikował hr. Bismarkowi. Odpowiedzi téj nie mogliśmy uznać za zadowalniającą; nie mogliśmy przystać na to subtelne odróżnienie „głowy rodziny“ od „monarchy“. Tymczasem otrzymaliśmy od posła hiszpańskiego wiadomość o zrzeczeniu się kandydatury przez księcia Leopolda. Podczas gdy układaliśmy się z Prusami, doszło nas zrzeczenie się księcia ze strony, z któréj się go nie spodziewaliśmy, a zawiadomił nas o niém urzędownie ambasador hiszpański na dniu 12 lipca.

Żądaliśmy, by król przyłączył się do tego zrzeczenia, żądaliśmy, aby się zobowiązał odmówić upoważnienia do przyjęcia korony, gdyby takowa któremu z książąt Hohenzollernskich była ponownie ofiarowaną. Żądanie nasze było umiarkowane i w równie umiarkowanéj formie przedstawione. Poleciliśmy hr. Benedettemu, by położył przycisk na to, że nie żywimy żadnych skrytych myśli ani nie szukamy pretekstu. Król wzbronił się od przyjęcia na siebie żądanego przez nas zobowiązania i oświadczył panu Benedetti, że tak w tym jak w każdym innym przypadku chce zachować sobie wolność działania. Mimo to z zamiłowania pokoju nie zerwaliśmy rokowań. Tém większém było zatém nasze zdumienie, że król pruski wzbronił się przyjąć naszego ambasadora, a rząd pruski urzędownie nam to zakomunikował. Jednocześnie otrzymaliśmy wiadomość, że poseł Werther otrzymał swe odwołanie; dowiedzieliśmy się także, że Prusy się zbroją. Wobec takich okoliczności byłoby ujmą naszéj godności i bezrozumem nie przedsięwziąć kroków przygotowawczych. Przygotowaliśmy się do przyjęcia wojny, którą nam ofiarowano, pozostawiając za krok ten każdemu przynależny udział w odpowiedzialności. Od wczoraj zwołaliśmy rezerwy i poczynimy kroki, by ochronić interesa, bezpieczeństwo i honor Francji.

Oświadczenie to przyjęła izba hucznemi i długo trwającemi oklaskami.

Prusy.

Berlin 16 lipca.

?. Więc wojna. Wczoraj w orszaku następcy tronu Bismarka, ministra wojny jen. Roon i szefa sztabu jen. Moltke, król z wód emskich wracał do stolicy. Od dworca kolei poczdamskiéj na półmilowéj linji aż do pałacu tysiące ludu witały go okrzykiem hura! Przed pałacem śpiewano hymn narodowy: *Heil dir im Sigeskranz*, a król kilkakrotnie wychodził i dziękował. Aż do północy trwały okrzyki i śpiewy. Dziś już ściągają pierwszą rezerwę; jutro przejeżdżać tu będą półki pomorskie, niezadługo też pewnie poznańskie. Mówią o wypowiedzeniu Francji wojny przez Rossję, ale jeżeli Związek niemiecki sam nie zwycięży, Rossja pewnie także go nie zbawi.

Dziś wieczorem powtórzyć się mają owacje; mówią, że finansiści i przemysłowcy do stóp królewskich złożą wielką pożyczkę.

Berlin 16 lipca w nocy.

§§. [Wojna — usposobienie ludności — przejazd króla — konwencja z Rossją — sommacja do Wiednia — mobilizacja] Pisząc do was przedwczoraj nie spodziewałem się, że już tak prędko skończy się komedja sporu i zacznie się dramat wojny, który od tygodnia dla wszystkich badających dokładnie spór francuzko-pruski zdawał się być nieuniknionym. Jednakże masa publiczności, a mianowicie też świat handlowy tutejszy do ostatniéj chwili nie wierzył w wojnę, bo nie mógł znaleźć rozsądnego, że tak powiem, kupieckiego dla niéj powodu. Przyczyny leżały głębiéj, leżały w dawnéj antytezie obu państw, a tych przyczyn nie dojrzy zwykle powierzchowny polityk. To też pierwsze wrażenie, jakie wiadomość o wojnie wywołała w tutejszych szerszych kołach i w masie publiczności, było rodzajem osłupienia i przestrachu, bo wszyscy czują, że taka wojna, z tak głębokiemi przyczynami nie skończy się tak prędko, ale może pochłonąć owoce pracy kilku pokoleń i zasłać trupami pola spokojnéj Germanji.

Ludność tutejsza po tryumfach r. 1866 zapomniała zupełnie, że wstępuje w nową fazę dziejów, że odtąd Prusy stają się rzeczywiście wielkim państwem i że jako takie będą prowadzić wielką politykę, którą niejedną trzeba będzie okupić ofiarą. Otóż ofiara dla jakiejś nie bardzo namacalnéj korzyści nie licuje z usposobieniem ludności pruskiéj, która wynalazła przysłowie berlińskie: *wat ick mich davor koofe?* (co sobie za to kupię?) Przyznać jednak trzeba, że po téj chwili osłupienia i przestrachu ludność czując potrzebę obrony energicznie stawiać się zaczyna i z pewnością poprze rząd z całą skrzętnością.

Powracającego z Ems króla witała ludność z wielkim zapałem. Okrzyki i śpiew narodowego hymnu trwały długo w noc.

W kołach wojskowych nie widzimy wcale tym razem téj obawy, jaka panowała przed wojną austrjacką. Przeciwnie nasi młodzi oficerowie pałaszują Francuzów na dobre. To zaufanie do siebie pochodzi ztąd, że między publicznością tutejszą utrzymuje się najsilniejsze przekonanie, że z Rosją zawarły Prusy traktat zaczepno-odporny, lub przynajmniéj konwencję na wzór znanéj konwencji lutowéj z r. 1863. O zawarciu tego przymierza oficjalnie dotąd milczą, ale ludzie wysoko położeni i mający sposobność zaglądania za kulisy przebąkują o tém dość głośno. Kursuje tu także pogłoska, że gabinet Bismarka wystosował do gabinetu wiedeńskiego kategoryczne zapytanie: czy w rozpoczętéj wojnie stanie po stronie Prus, czy przeciw nim. Nim ten list was dojdzie, będziecie prawdopodobnie lepiéj zawiadomieni o tym fakcie, niż my tutaj w Berlinie. W każdym razie i dziś tak jak w przeszłym liście zwracam waszą uwagę na to, że tu o Austrji bardzo głośno i bardzo nieprzychylnie się wyrażają, uważając poprostu całą wojnę jako dzieło hr. Beusta. Zresztą w kołach wojskowych panuje to przekonanie, że Prusy nie mogą się zaangażować w wojnę z Francją bez dostatecznéj rękojmi, że od strony austrjackiéj nie będą niepokojeni.

W téj chwili cały Berlin odbrzmiewa wojennemi odgłosami, rozkaz mobilizacji już wyszedł, a koleją żelazną ku Renowi przejeżdżają już dzisiaj rozmaite oddziały wojska. Naturalnie, że król sam z następcą tronu i księciem Karolem weźmie udział w boju. Wielka tu panuje obawa o flotę, która naturalnie nie będzie mogła stawić czoła flocie francuzkiéj i może bardzo łatwo dostać się w ręce Francuzów. Na razie wobec ogólnego rozgardjarzu nie mogłem się dotąd obejrzeć za rozmaitemi szczegółami, które wam prześlę w następnym liście.

— [Zajścia w Ems.] O zajściu z posłem niemieckim gazety pruskie podają następną wersję:

Król przechadzając się, spotkał posła francuzkiego Benedettego. Benedetti zatrzymał się. Król podług zwyczaju podał p. Benedettemu rękę. Benedetti skorzystał z téj sposobności i przyłączył się do króla. Zaczął od zapewnienia króla, że wiadomość o zrzeczeniu się ks. Hohenzollerna będzie najlepiéj przyjętą w Paryżu i że cesarz przedewszystkiém byłby zadowolony, gdyby ta sprawa mogła się dobrze załatwić. Król przystanął zdziwiony i rzekł: ja sądzę, że już jest załatwioną. Po rozmaitych ogólnikach powiedział Benedetti, że spór mógłby lada chwila powstać na nowo i że tylko przez gwarancję królewską mógłby pokój być trwale zapewnionym. Jeszcze poseł nie dokończył tego zdania, gdy król odwróciwszy się do hr. Lehusdorffa swego adjutanta, odpowiedział głośno: powiedzże pan temu panu, że mu nic więcéj nie mam do powiedzenia. Poseł ukłonił się i odszedł.

Rossja.

— [Dzienniki rossyjskie w sprawie konfliktu francuzko-pruskiego i kwestji wschodniéj.]

Co się tyczy konfliktu francuzko-pruskiego gazety rossyjskie zachowują głębokie milczenie o tém, jakie stanowisko zajmie Rossja na wypadek wojny europejskiéj. Takowe milczenie bardzo łatwo wytłómaczyć; wiadomo, że w Rossji opinja publiczna w niczém inicjatywy nie przyjmuje, a ślepo idzie za wolą i życzeniem rządu. Gdyby tu było miejsce po temu, moglibyśmy zdanie nasze udowodnić bardzo wielu faktami, lecz każdy, kto choć cośkolwiek zna kierunek i znaczenie literatury i dziennikarstwa rossyjskiego, ten nam przyzna zupełną słuszność. Zwykle od carskiego ukazu rozpoczynają się nowe dążności w literaturze. Tak było np. z emancypacją włościan, zaprowadzeniem sądów przysięgłych i samorządu ziemskiego; tak zwykle bywa we wszystkich kwestjach politycznych większéj wagi. Dziś, kiedy w sprawie francuzko-pruskiéj zupełnie jeszcze niewiadomo, jak sobie rząd postąpi, więc nic dziwnego, że i gazety swoich poglądów nie wypowiadają. Nawet w tém jest pewnego rodzaju wyrachowanie; albowiem gazeta występująca z samoistném zapatrywaniem, w razie zupełnie sprzecznego postępowania rządu, straciłaby na swéj powadze i wziętości i niechybnie utraciłaby swych prenumeratorów, którzy po większéj części, sami nie myśląc wcale lub też bardzo mało, zapożyczają ideje u dzienników, których prenumeratę im los nadarzył.

Tak to zwykle bywa w państwach despotycznych jak Rossja, gdzie stronnictwa polityczne zupełnie prawie istnieć nie mogą, a zatém nie może być i organów piszących w duchu swego stronnictwa i popierających jego interesa. Gazety istnieją i w Rossji — a nawet ilość ich dosyć znaczna, prawdopodobnie około 120 — ponieważ one istnieją w całéj Europie i są poniekąd potrzebą każdego cywilizowanego człowieka. Lecz tylko ta jest wielka różnica, że kiedy w Europie one służą interesom całego społeczeństwa lub pewnéj partji, w Rossji zadość czynią tylko ciekawości; gdyby np. rząd naraz zniósł wszystkie gazety, życie rossyjskie ani na jotę by się nie odmieniło. Samodzielność dozwolona prasie perjodycznéj w niektórych tylko kwestjach społecznych i ekonomicznych i to z tém zastrzeżeniem, żeby te poglądy nie były w rażącéj sprzeczności z zapatrywaniem rządu. Ze wszystkich gazet rossyjskich zaledwo dwie mają nieco wybitniejszy charakter, a mianowicie *Moskiewskie* i *Petersburskie Wiadomości*, a to z tego powodu, iż pierwsza gazeta jest więcéj rządową jak sam rząd, a druga pobiera subsydja od akademji nauk i jest jéj organem. Otóż obie te gazety wypowiedziały nieco energiczniéj swe zapatrywanja na spór francuzko-pruski i kwestję wschodnią. Z wstępnego artykułu *Petersburskich Wiadomości* jawnie się okazuje współczucie Prusom, lekceważenie Francji i jéj wymagań. Weźmiemy jeden tylko ustęp: „Rząd francuzki, pretendujący do jakiéjś opieki nad całą Europą, liczy sobie za obowiązek mieszać się w sprawy wewnętrzne wszystkich państw, i nietylko że się sam nie trzyma prync ypu nieinterwencji, ale nawet chce zmusić Prusy do odstąpienia od tego prync ypu. Od rządu pruskiego w żaden sposób nie możemy wymagać, żeby swe umiarkowanie i uległość posunął aż do zadośćuczynienia bezwstydnym i nieuzasadnionym wymaganiom Francji.“ I tak — w rozumowaniu polityka moskiewskiego — rząd pruski jest pełnym poświęcenia obrońcą zasady nieinterwencji!

Stóletnia rocznica zwycięztwa pod Czesmą nad Turkami, obchodzona bardzo uroczyście w całéj Rosji, wywołała mnóstwo przechwałek ze strony gazet moskiewskich o złamaniu potęgi ottomańskiéj, o misji cywilizacyjnéj Rosji na Wschodzie i wiele innych podobnych frazesów schlebiających próżności narodowéj. Lecz zostawmy na stronie wszystkie te fanfary, a zwróćmy uwagę na to, co przy téj okazji wyrzekł w sprawie wschodniéj Katkow, owa Pytya moskiewska:

„Rosja nie pozostanie na Wschodzie w tym stanie pogardy, na jaki chcieli ją skazać sewastopolscy sprzymierzeńcy Turcji. Przyjdzie czas, kiedy Rosja zrzuci z siebie te pęta i odzyszcze dawną powagę na Wschodzie. Niepodobna, żeby ona mogła dłużéj pozostać w tych ciasnych warunkach, jakie jéj podyktował traktat paryzki. Opustoszałe porty, bezbronne miasta, ciągła obawa napadu z téj strony — oto są skutki tego traktatu. Jéj południowe prowincje, gdzie obecnie kipi nowe, pełne energji życie, nie mogą zależeć od czyjegoś pokojowego usposobienia.

„Wielkie mocarstwo zwyciężające pod Czesmą, dziś bezbronne wobec Turcji; ktoby w to uwierzył? a jednak, niestety, jest to gorzką prawdą. Rosja musi odzyskać swą potęgę na Czarném morzu — i ona ją odzyszcze.“

Chociaż w dalszym ciągu tego artykułu autor mówi o innych niby drogach, któremi Rosja pójdzie do zdobycia przewagi na wschodzie Europy, a mianowicie szerzeniem oświaty; jednak słowa wyżéj przytoczone są zbyt stanowcze i czy nie mają one jakiegoś związku z pośpiesznem fortyfikowaniem Kijowa i innych miast południowéj Rosji.

Adjutant cesarza Napoleona, p. Bourgouin przybył do Petersburga z jakiemiś ważnemi poleceniami do posła francuzkiego jenerała Fleury i natychmiast odjechał.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj 18 lipca jako w rocznicę wielkiego pożaru, który przed laty 20 stu nawiedził nasze miasto, odbyło się w kościele N. P. Marji uroczyste nabożeństwo, przy którém cechy wystąpiły z chorągwiami.

Dr. Aleksander Rybczyński wtóry lekarz szpitala św. Łazarza, otrzymał dnia 16 b. m. stopień magistra akuszerji na tutejszym uniwersytecie.

P. Ludwik Wołowski znakomity ekonomista przybył w niedzielę z Francji i stanął w Krzeszowicach. P. Wołowski zamierza podobno mieć kilka odczytów publicznych w Krakowie.

Popisy akrobatyczne na łódkach w guście à l'antique powtarzają się i w tym roku w wiślnych łazienkach męzkich naprzeciw przewozu, jest w miejscu, przez które zarówno publiczność żeńska przechodzić jest zmuszona, chcąc się dostać na drugą stronę Wisły bądź za interesem, bądź też dla spaceru.

Odbieramy następujący telegram:

Poznań, *16 lipca.* — Z powodu wojny zjazd przyrodników i lekarzy w Poznaniu odroczony.

Dr. *Malecki*, przewodniczący.
Dr. *A. Mizerski*, sekretarz.

Rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby sobotnia illuminacja pod kopcem Kościuszki miała być objawem radości sfer wojskowych z powodu wojny między Francją i Prusami. W rzeczywistości zaś illuminacja ta miała całkiem inne i prywatne znaczenie, bo należała tylko do programu zabawy danéj na otwarcie ogrodu założonego pod kopcem.

Wadowice, *16 lipca.* — Na dniu dzisiejszym odbyła się pod przewodnictwem zastępcy naczelnika J. Ch. próba straży ogniowéj ochotniczéj miasta Wadowic. Stowarzyszenie to przy słabém poparciu ogółu dotąd o swoich siłach tylko istnieje i staraniem kilku gorliwych obywateli.

Z przyczyny upałów w przeszłym tygodniu jeden z lwowskich handlarzy nierogacizny przyprawiony został o stratę całego kapitału. Miał na kolei w drodze do Prus 30 nierogatych egzemplarzy i wszystkie mu się podusiły.

Towarzystwo „Muzy“ przeniosło swój lokal na ulicę śgo Jana l. 299, Isze piętro (dawny lokal „Postępu“) i tam dawać będzie co miesiąc jeden wieczór muzykalny dla swoich członków.

Pierwszy wieczór muzykalny danym będzie we środę tj. 20 lipca b. r.

Program jest następujący: 1) Chór męzki „Storcha“ z tow. fortepjanu; 2) solo skrzypce z tow. fortepjanu; 3) solo tenor z tow. violonceli i fortepjanu; 4) chór pielgrzymów z opery Dinorah Meyerbeera (chór mieszany z tow. fisharmoniki); 5) meditacja Gounoda skrzypce, fisharmonika, fortepjan i chór; 6) mazurek Karola Studzińskiego alto solo i chór mieszany.

Początek o godzinie 8éj wieczór.

Wiadomości o wypowiedzeniu wojny w Poznaniu — Nieobojętną będzie zapewne dla naszych czytelników rzeczą, jakie wrażenie wywołała wiadomość o wypowiedzeniu wojny w mieście także polskiém, ale przez granice i kordony

---

samego króla, jako naczelnego wodza monarchji. Posada żołnierza jest celem konkurencji, która pozwala rządowi zaciągać nietylko fizyczny, ale i moralny wybór ludności pod narodowe sztandary.

Żołnierz szwedzki ma interes i zajęcie, nie jest próżnującym i mustrującym się tylko pasożytem narodu w czasie pokoju, ale przywiązany do gleby staje się przemyślnym i użytecznym społeczeństwu współobywatelem, co nie przeszkadza rycerskiéj służbie i karności wojskowéj. Nigdzie bowiem nie znajdziemy prawdziwszego poszanowania munduru i piękniejszego pojęcia honoru wojskowego jak w szwedzkich szeregach, a czy instytucja w ten sposób zaprowadzona osłabia ducha wojennego, rozstrzygnęły to już dawno i zapisały w historji świata oręźne zastępy wawrzynami okrytych sztandarów Karola XII, Gustawa III i Jana Karola Bernadottego.

W czasie wojny żołnierz utrzymywany jest kosztem rządu, rodzina zapewniona tymczasem domową jego posadą. W czasie pokoju corocznie zgromadza się wojsko na czterotygodniowe przeglądy i mustry, a każdéj godziny na zawołanie jest w pogotowiu do wszystkiéj broni 30tysięczna armja indelty.

Trzecim działem armji jest tak zwana *Bäverning* czyli konskrypcja. Każdy Szwed od 20 do 25 roku życia służyć w tym dziale obowiązany. W czasie pokoju pierwsze dwa lata odbywa ćwiczenia wojskowe cztery razy do roku, następnie razem z przeglądami indelty. Jestto rodzaj pruskiéj landwery.

Ostatnim działem jest milicja narodowa wyspy Gothland, zupełnie oddzielna (*Gothlands national bäverning*) i tylko do wewnętrznéj swéj służby w liczbie 8000 jest przeznaczona.

W ten sposób cała armja — doliczając załogi i korpus topograficzny — dochodzi 144,000 dobrowolnego żołnierza.

Flota składa się oprócz tego z 35,000 ludzi, 900 dział, 25 parowców szrubowych, 70 okrętów żaglowych i 140 łodzi kanonierskich.

Oprócz tak urządzonéj obrony krajowéj, w ostatnich czasach utworzyły się po całéj Szwecji korpusy wolnych ochotników (*skarpskytar*); ci mundurują i utrzymują się własnym kosztem i dowolnie ćwiczenia swe odbywają; jest to służba honorowa ojczyzny, gotowa na każde zawołanie w liczbie 50,000 uzbrojonego i umundurowanego żołnierza, wolna i zupełnie niezależna w pokoju, w czasie niebezpieczeństwa i wojny do rygoru i posłuszeństwa władzy wojskowéj obowiązana.

Stojąc tu na Marsowém polu stockholmskiém i mówiąc o przeglądach wojskowych, przejrzeliśmy instytucję i siłę wojenną Szwecji, określając ją w kilku słowach jako rzeczywiście jeden z najoryginalniejszych a najwspanialszych obrazów północy.

Rozpatrzmy się teraz w polu.

Na środku płaszczyzny wznosi się wzgórze tak zwane Borgen czyli gród, bo na tém wzgórzu gromadzi się w czasie przeglądu w około króla i dworu cała starszyzna wojskowa.

Od północy płaszczyzny podnoszą się dzikie góry i las tam ciemny porasta, w którym niemal że pod samemi murami stolicy sarny, jelenie i łosie gromadnie się przechadzają — i jakże tu zaraz piękną jest natura w dzikim swym majestacie. Wśród tego ciemnego lasu, wśród skał i dębów niebotycznych droga prowadzi nas okolicą cienistą pełną poezji, to ponad brzeg morza, to znów nad ciche i tajemnicze jezioro, kędy porozrzucane piękne zacisza ustronne, tutaj śliczny *Värten*, tam znowu *Rapsten*, gdzie ulubiona chatka po Karolu XI często w piosenkach Belmana opisywana.

Zagłębiając się coraz daléj tą tajemniczą drożyną leśną, okrążamy niemal część północną stolicy i dochodzimy znowu do niebieskiéj przystani, do spokojnego zwierciadła wody — to morze zabiega nam drogę z północy tak zwanym *Brunsvikenem*. Tu krzyżują się znowu parowce, gondole i łodzie, ożywiają się ustronnéj zieleni brzegi; daléj nowy odsłania się widok i znowu inném ramieniem świeci morska zatoka, jakby ciche jezioro leśne i widno nad niém strojne ogrody, kościołek niewielki i zamkowe mury się wznoszą. To *Ulriksdal* ulubiona letnia siedziba panującego monarchy; zdala od świata i ludzi prywatne Karola XV mieszkanie. Idyliczne to ustronie królewskie założone było ongi przez bogatego magnata Szwecji, znanego w dziejach wodza i dyplomatę hrabiego Jakóba De la Gardie, który osiadł tutaj z małżonką swoją, słynną z piękności Ebbą Brahe, prawdziwie książęcym przepychem ją otaczając. Zamek nazwano wówczas *Jacobsdal*. Piękna Ebba po śmierci męża sprzedała tę posiadłość Jadwidze Eleonorze żonie Karola X i odtąd zamek nad *Edsvikenem* od wnuka jéj Ulryka, brata Karola XII, *Ulryksdal* nazywano.

Karol XV, król artysta i poeta polubił ustronne zacisze, które przemawia spokojem, pięknem i poezją natury. Przestępując te progi królewskie, na każdym kroku ocenić można smak artystyczny i prawdziwie poetyczne usposobienie monarchy, który otoczył się tutaj wedle własnego upodobania. Urządzenie wewnętrzne zamku jest nader kosztowne i przypomina wiek siedmnasty; — dziś jest to w całém znaczeniu muzeum, ułożone ręką znawcy i amatora.

W sypialni królewskiéj widzimy drogie pamiątki historyczne, pomiędzy innemi: łóżko polowe z hebanu po Gustawie Adolfie, które długi czas jako relikwję historyczną w Niemczech przechowywano i dopiero teraz przez króla Karola nabyte, sprowadzone zostało.

Każdy sprzęt jest tutaj historyczną pamiątką, a cały przystrój bogatym zbiorem osobliwości wszelkiego rodzaju troskliwie nagromadzonym. W zamku najwięcéj imponują sale: rycerska, radna i łowiecka, a każda w takim odpowiednim smaku, z takiém pojęciem prawdziwego artyzmu, że dosyć obejrzeć jest *Ulryksdal*, aby ocenić i poznać w monarsze niepospolitego człowieka i uczonego artystę.

Król zamiłowany lubownik sztuki, gościnny, przystępny i wesoły, nikomu nie zabrania wstępu do prywatnego mięszkania, nawet w czasie swéj obecności. Sam czasem niepoznany w cywilném ubraniu oprowadza po zamku obcokrajowych wędrowców, staje się ciceronem, pokazując uprzejmie i tłómacząc z rozumem osobliwości zbiorów swoich, a czyni to z takiém zamiłowaniem, dobrym smakiem i wiadomością, które go często zdradzają, bo o ile w królu artysty, o tyle wędrowiec w artyście króla i gospodarza poznaje, wesoło z nim rozmawiając.

Jeżeli wędrowiec z sympatją i zasłużoném poszanowaniem spogląda na uprzejmego monarchę, nie omyli się w swém poczuciu.

Piękna to naprawdę i pociągająca postać dziewietnastego wieku monarchy. Następca rycerzy, rycerzem i żołnierzem jest z ducha; pierwszy to jeździec i łowiec swojego kraju, a może Europy. Niezmordowany w pracy zarówno jest ojcem jak synem ojczyzny. Spadkobierca Gustawa III, wieńcami poezji i sztuki ozdobił szwedzką koronę.

Król malarz, rytownik, muzyk i poeta na tronie tak poetycznego jak Svea ludu, umie pieśnią i pędzlem, językiem duszy do serca trafić narodu, a zwłaszcza, gdy naród widzi w nim rzeczywistą miłość ojczyzny, wolę i siłę, energję i rozum, któremi obok wesołego usposobienia i serdecznéj a ujmującéj prostoty, chce i umie być monarchą konstytucyjnym w całém znaczeniu tego wyrazu, otaczając się ludźmi zasługi i czynu. Kochając kraj i znając go dobrze, prowadzi go drogą rozumnéj reformy i postępu rzeczywistego, wsparty na sercach ludu, który z miłością i zaufaniem otoczył dom Bernadottów, rodzinę obcą, która przyjmując chrzest szwedzkiéj korony, krwią, sercem i duchem, zasługą i pracą w nowéj ojczyźnie obywatelstwo swe zapisała.

Pejzaże Karola XV znane i ocenione są w świecie z rzeczywistéj zasługi, a zawsze ojczyste i swojskie, duszą prawdziwego artysty i Szweda naszkicowane.

Duch poety, to pieśni jego. Najlepiéj poznajemy człowieka w drgających fibrach poety, w którego nutach dzwoni i myśl i serce i widna jest walka uczucia. Zajrzyjmy do serca króla. W czasach ostatniéj wojny grało w nim skandynawskie uczucie zwalczone twardemi powinnościami rozsądku i obowiązku politycznego, którego był niewolnikiem. Na Sundzie ważyła się szala. Król powstrzymał rycerza, potomek Bernadottów zwalczył następcę dwunastego Karola, ale duch niecierpliwy wyrywał się orłem do lotu i zaśpiewał poeta tę piosenkę do Szwecji, którą ze zbioru ulotnych jego poezji powtórzona w przekładzie najlepiéj Go zarysuje.

DO SZWECJI.

Till Sverige.

Północy! morzem oblana,
Wolna ojczyzno kochana,
Cicho spoglądasz dokoła;
I jako rycerz wytrawny,
Z pod dumnego patrzysz czoła
Na pełen wspomnień wiek dawny.

Okrążona wrogów rojem,
Niewzruszona stałaś bojem,
Niby z morza ciche skały;
Na twoje rozkazy gotów
Zdążał rycerz w pole chwały
Z pod słomą krytych namiotów.

Niespożytych cnót promienie
Twoich dolin kryją cienie.
Jeszcze zdroje twe śpiewają
Hymn wolności lat minionych;
Szwedzkie łodzie kołysają
Stare pieśni wód spienionych.

Spokojemś teraz uśpiona,
Dawnéj sławy pamięć kona,
Co po szwedzkiéj ziemi płynie.
Wrą w pobliżu walki gromy,
Mogą zdążyć k'twéj dziedzinie
I uderzyć w nasze domy.

Świat obiegłaś w imię chwały,
Na twém czole laury wiały!
Czyż się nie chcesz zdobić niemi?
Czy sądzisz, że wywalczone:
Prawo, wolność twojéj ziemi?
Że posłannictwo skończone?

O Sveo! czy śpią twe dzieci
Spowite nicią tych sieci,
Które mądrość z fałszem sprzędły?
Uczucia bratnie — bolesne,
Czyż już w zarodku uwiędły
Lub czy dla serca niewczesne?

O! strzegła Svidhodów proga,
Przesilna prawica Boga
W groźnego czasu potrzebie.
Gdy obowiązek powoła,
Ona tam stanie za ciebie,
Od przygód broniąc dokoła.

Nie bledniéj zastępie mały,
Zwycięzkie wygłoś chorały
Przed czekającym cię ludem;
Gdy zerwiesz więzy przemocy,
Zwycięztwo osiągniesz cudem,
Wolnego światła północy.

(Dokończenie nastąpi.)

wystawioném na inne wpływy i losy niż my. Otóż *Dziennik Poznański* z niedzieli pisze o tém co następuje:

„Fizjonomja naszego miasta od wczoraj wieczora przedstawia obraz ogólnego przerażenia i popłochu. Gdy wieczorem około 8 przyniesiono do ogrodu ludowego, w którym do tysiąca osób było zgromadzonych, depeszę telegraficzną zwiastującą wojnę, wrażenie malujące się na twarzach publiczności wszystkich stanów było nie do opisania. Wielu nie chciało wierzyć złowrogiéj wieści, tém bardziéj, że do władz nie doszło żadne urzędowe o uruchomieniu armji doniesienie, inni pocieszali się nadzieją że to baśń dziennikarska, nawet między wojskowymi odzywały się głosy, że niepodobna aby Napoleon wypowiadał Prusom wojnę „bez przyczyny.“ Ale serca niewieście odgadły burzę i widzieliśmy żony i córki oficerów biegnące do domów ze łzami i przestrachem w oczach. Na rogach ulic potworzyły się żywo rozprawiające gromadki, z rąk do rąk przelatywał nadzwyczajny dodatek *Ostd. Ztg.*, zwiastujący fatalną nowinę. Ruch w mieście do późnéj godziny był niezwykły, gorączkowy. Około 10 pojawił się drugi telegram bez źródła, widocznie ku uspokojeniu umysłów napisany a donoszący, że w skutek przedstawień mocarstw w Paryżu uważają w Berlinie sytuację za więcéj pokojową. Nikt atoli nie uwierzył już doniesieniu temu, które zwiększyło tylko rozdrażnienie ogólne przedłużając dręczącą niepewność. Nareszcie o północy nadszedł telegram do naczelnego jenerała Steinmetza z rozkazem natychmiastowym mobilizacji z powodu wypowiedzenia wojny przez Francją. Tłum ludu wnet się zgromadził przed gmachem komendantury a około 1 w nocy we wszystkich kołach rodzinnych wiedziano już, że dziś większość młodych ludzi, synów, mężów, ojców powołaną będzie do szeregów.„ W obec takiego położenia rzeczy i zjazd lekarzy i przyrodników polskich, mający się odbyć w przyszłym tygodniu, został odroczony.“

„**Do broni!**“ pod tym napisem *Ostdeutsche Ztg.* wychodząca w Poznaniu, umieściła artykuł wstępny nader wojenny i ognisty. W artykule tym ustęp o niepomyślnych ostatnich rokowaniach ambasadora francuzkiego z królem pruskim na spacerze i w pomieszkaniu królewskim kończy się w ten sposób, „iż na nagabywania p. Benedettego zaiste nie było lepszéj odpowiedzi jak eleganckie wyrzucenie za drzwi — do czego też przyszło.“

P. Marjan Chyliński napisał i wydał w Dreznie u Kraszewskiego broszurę p. t „O zarządzie wykupionego prawa szynku.

Od p. Kraszewskiego otrzymujemy następujący list:

„Z powodu fałszywéj pogłoski, jakoby „Tydzień“ od półrocza miał przestać wychodzić, upraszam szanowną redakcję „Kraju,“ aby była łaskawa zawiadomić czytelników moich, iż „Tydzień“ jak najregularniéj się ukazuje. Zaprzestano tylko wysyłanie jego tam, gdzie dotąd rachunki nie zostały uregulowane.

Z prawdziwym szacunkiem
I. J. Kraszewski.

Drezno, 14 lipca 1870.

Systematyczne spotwarzanie Polski przez organa moskiewskie za granicą, w którém wzięła udział *Nord Deutsche Allgemeine Ztg.*, dziennik w pół urzędowy pruski, wywołało następną odpowiedź hr Wład. Platera ogłoszoną w dziennikach niemieckich.

Villa Broelberg pod Zurychem
6 lipca 1870 r.

Panie redaktorze!

W imieniu sprawiedliwości i godności dziennikarstwa, upraszam o umieszczenie w pańskim dzienniku niniejszego sprostowania:

„Zwrócono moją uwagę na korespondencję petersburgską ogłoszoną w *Nord Allg. Ztg.* 13 czerwca, w któréj Polska ma być odpowiedzialną za ośmiu fałszerzy skazanych w Warszawie.

Podobne zdanie nie zasługiwałoby wprawdzie na żadne sprostowanie; albowiem nikomu nie przyjdzie na myśl, uczynić narody odpowiedzialnemi za zbrodnie jednostek. Jednakże ponieważ organa moskiewskie pośrednie i bezpośrednie przyjęły posłanictwo od pewnego czasu oskarżać Polskę o używanie zbrodniczéj politycznéj broni, uważam za mój obowiązek przesłać następne objaśnienie.

Wiadomo być musi korespondentowi wzmiankowanemu, że liczne i bardzo rozgałęzione bandy fałszerzów siedlisko mają nie w Polsce ale w saméj Rossji. Dziennik *Noworossyjskie Wied.* ogłosił niedawno szczegóły olbrzymiego stowarzyszenia odkrytego w Odessie, które nie ma nic wspólnego z odkrytém w 1865 r. w Moskwie, opisaném przez dziennik *Dień*, kompromitującém wszystkie klasy społeczeństwa rossyjskiego.

Niedorzeczne potwarze systematycznie powtarzane mają na celu niegodziwość tych zbrodni zrzucić na Polskę, jak przed kilku laty to samo się stało, kiedy podpalanie wsi i miast w Rossji organ Katkowa kładł na karb Polaków, chociaż dowiedzioném było przez naocznych świadków, że podpalaczami byli sami Moskale.

Coby powiedziano, gdyby dziennik polski idąc za przykładem *Nord D. Allg. Ztg.* Prusy czynił odpowiedzialne za zbrodnie niektórych Prusaków? Powiedzianoby, że namiętności polityczne tak zaślepiły jego redaktora, że postradał możność sądzenia o rzeczach.

Powodując się prawdą i uczuciem godności, odwołasz, panie redaktorze, niedorzeczne potwarze twego korespondenta petersburgskiego, który cię oszukuje mówiąc o amnestji nieistniejącéj. Na nieszczęście akt wspaniałomyślności, o którym mówi, istnieje tylko w jego wyobraźni i kiedy powiada, że wielu Polaków z ostatniego powstania skazanych, zostało ułaskawionymi i używa na nowo praw obywatelstwa, to się ściąga jedynie do młodzieńców, którzy bez żadnego sądu arbitralnie z własnego kraju wypędzeni zostali. To są amnestjowani w skutek łaski cesarskiéj!

Organ używający pewnego znaczenia nie powinien się dać powodować ślepéj nienawiści moskiewskiéj przeciw Polsce, tém bardziéj, że interes Prus w wielu razach jest przeciwny interesowi Moskwy. Byłoby przeto przyzwoiciéj i zgodniéj z charakterem w półurzędowym dzienniku być umiarkowanym i oględnym mówiąc o Polsce.

Niedola Polski nie osłabiła ani nadziei, ani odwagi jéj synów, pomimo okrucieństwa jednych i niesprawiedliwości drugich. Polski patrjotyzm używa tylko uczciwéj broni i brzydzi się zbrodnią i zasadą: że cel uświęca środki działania.

Przyjm panie redaktorze etc.

Hr. *Wład. Plater.*

Przewodnik krakowski.

Wystawa nieustająca i *Galerja obrazów* otwarta codziennie od godz. 11 do 4, przy ulicy Brackiéj nr. 157 na 2 piętrze.

Muzeum starożytności codziennie od godz. 12 do 1, przy ulicy Sławkowskiéj w gmachu towarzystwa naukowego.

Biblioteka Jagiellońska we wtorki i czwartki od godz. 10 do 1 przy ulicy św. Anny.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Zygmunt Bogdanowicz ob. z Galicji. I. Arndt ob. z Galicji. Klemens Żywicki wł. d. z Tarnopola, Adam Wolański ob. z Wołynia, Leon Zwoliński ob. z Wołynia. Adolf Maluszycki dr. med. z Wołynia. Franciszka Grudzińska ob. z Galicji z córką, Honorata Łukasiewicz w. d. z Galicji, Emilja Opalska ob. z Żydowa, L. Płaziński naczelnik powiatu z Chrzanowa, I. Baumgarten kup. z Hamburga, Jan Obertyński w. d. z Galicji, Wojciech Pik aptekarz z Galicji, Zdzisławowa hr. Zamojska w. d. z Wysocka, Szczepan Kuczyński ob z królestwa, X. W. Kochorin proboszcz z królestwa, X. Jan Swijanowski wikarjusz z królestwa, Michał Arzt księgarz z Lublina z żoną, Karolina Giżycka ob. z Wiednia, Teofila Kleine ob, z Warszawy, Książę Kalixt Czetwertyński ob. z Warszawy, Amelja Jaworska ob. z Warszawy, Karol Benni dr. med. z Warszawy, Edward Stummar sędzia apel. z Warszawy, Teodora Wężyk ob, z Warszawy, Jerzy Alexa ob. z Warszawy, Julja Sumińska ob. z Warszawy, Bolesław Kawski ob. z Warszawy, Bolesław Kożarski ob. z Warszawy, Aleksander Lisiński w. d. z Warszawy z żoną. Wincenty Chorbliowski ob. Kamieniec Podolski z żoną i córką, Edward hr. Fredro w. d. ze Lwowa, Władysław Gołębiowski w. d. z królestwa z żoną, Melani Löwe ob. z Galicji, W. Płoński urzęd. z Wierzbołowa, Franciszek Szawłowski ob. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: W. Wessel w. d. z Kongresówki, Władysław Petrelewicz z Warszawy, Emil Graf kup. z Wiednia, Fryderyk Lange ob. z Warszawy, Eliza Gajzetti z Włoch, Karol Jaworski ob. z Galicji.

Część urzędowa.

— Minister wyznań i oświecenia zamianował w porozumieniu z p. ministrem sprawiedliwości, dekretem z d. 4 b. m. do l. 6292 panów c. k. radców wyższego sądu krajowego dra Kornela Tarnawskiego i dra Stan. Kozieradzkiego członkami komisji egzaminacyjnéj judycjalnego egzaminu państwowego.

Podziękowanie. — Pan J. J. G. ze Lwowa nadesłał na wdowy, sieroty i kaleki z 1863 r. 6 złr., za które komitet serdeczne składa podziękowanie.

Edykta. — Sąd obwodowy w Tarnowie dtto 23 czerwca do l. 7312 zawiadamia, że na d. 2 marca b. r. w Tarnowie zmarł Jan Krzystanek z pozostawieniem pisemnego kodycylu; wzywa się przeto interesowane osoby do zgłoszenia do spadku, żeby w przeciągu roku prawa swe sądowi zgłosili i oświadczenie do spadkowego postępowania wnieśli. Kur. dr. Kwiatkowski.— Sąd kraj. we Lwowie dtto 1 lipca do l. 34647 wiadomo czyni, iż z powodu wniesionéj prośby przez Noego Papernie pto zapłaty 648 złr. przeciw Konst. Siwickiemu, doręcza się duplikat nakazu zapłaty kur. dr. Gregorowiczowi z substyt. p. adw. drą Pomianowskiego. — Sąd pow. Buczaczu dtto 9 maja do l. 1475 uwiadamia, że na d. 21 czerwca 1857 zmarła Zofja Sokaluk w Potoku bez ostatniéj woli rozporządzenia. Interesenci zgłosić się winni w przeciągu roku. Dla Anastazji Sokaluk ustanowiono kuratorem p. Szczepana Jastrzębskiego. — Sąd obwodowy w Stanisławowie uwiadamia p. Krzysztofa Mikulego, że p. Rudolf Kurzweil pozew na zapłatę sumy 307 auk. z pn. Termin rozprawy 5 lipca. Kur. dr. adw. Szydłowski z zastępstwem p. dra Tutaka. — Sąd krajowy w Krakowie dtto 20 czerwca do l. 9148 zawiadamia p. Ryszarda Żelechowskiego, o wniesionym pozwie przez p. Salomona Izenberg na zapłacenie 5000 złr. Kur. dr. Geissler z zastępstwem dra Balko. Sąd obwodowy w Tarnowie dtto 17 czerwca do l. 8840 zawiadamia, że Henryk Dzierzyński, właściciel dóbr Gębiczyny, za chorego na umyśle uznany i temuż kuratorem p. Józef Dąbrowski ustanowionym został. — Sąd w Krośnie Antoniego Krzysztyniaka spadkobiercę ojca swego Antoniego Krzysztyniaka w d. 10 kwietnia 1869 w Dobieszyn e zmarłego; zgłoszenie się w ciągu roku; kurator Piotr Klatka. — Sąd przemyski Fabjana Rudowskiego, szeregowca 77 pułku piechoty arcyksięcia Karola Salvatora, jak wieść niesie poległego pod Skalicami; wiadomość do roku.— Sąd w Złoczowie Izaaka Szwagra o zapozwaniu go przez Sarę Reczę Szwagrową o przyznanie własności części realności pod l. 38 i 79 w Złoczowie, termin wniesienia obrony w d. 25 lipca; kurator dr. Billet. — Sąd w Wojniczu masę Fedka Bohacza z Bukaczowiec o zapozwaniu jéj przez Józefa Bohacza o zapłacenie 150 złr. w. a.; ustna rozprawa 25 października, kurator Oleksa Kiknia z Bukaczowiec. — Sąd lwowski Ferdynanda Rotta z Janowa o nakazie zapłacenia Oziaszowi Losch sumy wekslowéj 100 złr. w. a.; kurator dr. Nurkowski. — Sąd w Zborowie Ignacego Waresza i Władysława Kempnera o zapozwaniu ich przez Rubina Blana o zapłacenie 125 złr. w. a.; ustna rozprawa 9 sierpnia; kurator Franciszek Szczepankiewicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwagi nad „rzeczą o młynach.“

(Dokończenie — zobacz nr. 155, 156, 157, 158, 160.)

Poza każdym z tych sposobów solidarnego działania stanąć powinna czynna koalicja właścicieli młynów z światlejszą częścią rolnictwa galicyjskiego. Interes rolnictwa w powodzeniu przemysłu młyńskiego jest jak najwyraźniejszy. Podwyższenie cen miejscowych na zboże i łatwość użycia grubszych wyrobów młynarstwa na wzbogacenie urodzajności ziemi są tego jak najwidoczniejszym dowodem.

Za wzór działania koalicja taka wziąć sobie powinna zabiegi, jakie czyniono w Anglji celem zaprowadzenia bilu zbożowego, usiłowania lub zwolenników wolnych wymian we Francji pod przewodnictwem Bastiata, dopóki oświecony ich czynnościami rząd sam jéj w rękę nie wziął, starania w Niemczech o zniesienie ceł na Elbie, cła zundowego (*Sund zoll*) i t. p.

Celem zaś zabiegów téj koalicji powinno być skłonienie dyplomacji austrjackiéj do starania się o zrównoważenie frachtu na mąkę z frachtem zbożowym i rozszerzenie zakładów młyńskich na całą Galicję.

Że zaś przemielanie wszystkich zbóż galicyjskich jest celem zasługującym na zabiegi całego kraju, kilka uwag rachunkowych dostatecznie wyjaśnić powinno.

Pomijając korzyści z przemielania reszty zbóż, weźmy tylko pod ścisłe obliczenie wpływ, jaki przemielenie saméj pszenicy wywrzeć może na podniesienie się bogactwa krajowego.

Galicja wypładza daleko mniéj pszenicy, niżby w miarę stosownéj do tego gleby wnosić można; jednak produkcja roczna dosięga w przecięciu 4 miljonów centnarów. Strącając z tego jeden miljon na zasiew i potrzebę domową, wypadnie nadbitek 3 miljonów na wywóz za granicę. W szczególnym razie Galicja wziąć za nie może 15 miljonów złr. Że ich w istocie nie bierze do ręki, to leży w przyczynach ubocznych, których w tém miejscu, nie chcąc od przedmiotu odstępować, poruszać nie możemy. Przypuśćmy że te zawady już są uprzątnione i że je bierze. Robiemy to przypuszczenie na niekorzyść naszych dowodów, które mimo tego zyski z przemielania wykażą.

Więcéj jak pięć reńskich w przecięciu za centnar pszenicy zrealizować nie możemy. W Londynie za centnar pszenicy takiéj jak nasza płacą prawda po 10 złr. i wyżéj, ale po użyciu najwyższych możebnych refakcji, po wybraniu najkrótszéj drogi i najdogodniejszéj do transportu pory, koszta wszelkie zsumują się na 4 złr. od centnara, a 1 złr. spada na zysk pośredników.

Ceny londyńskie regulują ostatecznie przeciętne ceny kontynentalne. Nad sposobami podwyższenia cen pszenicy przez wybór lepszych dróg handlowych nie ma przeto powodu rozmyślania.

Teraz zastanówmy się nad handlem mąką, najpierw nad takim, jakim jest obecnie, a następnie nad takim, jakim być powinien po uchyleniu wskazanych powyżéj niedogodności.

Wtenczas kiedy centnar pszenicy płaci się na targu londyńskim 10 złr., za centnar najwyższych numerów wyborowéj mąki dostać można 17 do 19 złr., w przecięciu więc 18.

Gdyby który z przedsiębiorców młyńskich wysłał obecnie swe przednie mąki do Londynu, to rezultat byłby taki:

Koszta od jednego centnara, które u zboża z 50% refakcji wynoszą 4 złr., wzrosłyby bez zyskania refakcji do 8 złr., a przewyżka frachtu mąkowego nad zbożowym podniosłaby je jeszcze o 1 złr. Dostałby więc za centnar po potrąceniu kosztów 9 złr. t. j. cenę, którą i tu osiągnąć może, a w cząstkowéj sprzedaży osiąga tu nawet wyższą. To też jest przyczyną, dla któréj mąki nasze błąkają się dziś po niewłaściwych targach, na których nie znajdują należytego ocenienia, a na których, w razie większego rozwoju przemysłu młyńskiego, doznałyby jeszcze znacznego zniżenia.

Gdyby jednak przemysł młyński stał już na stopie zupełnego rozwoju, a organizacja wysyłek była podług danych powyżéj wskazówek urządzoną t. j. żeby wszystka pszenica nasza była w kraju zmielona i cały miljon centnarów przedniéj mąki celem zyskania najwyższéj refakcji w jedną komisową rękę z przeznaczeniem do Anglji oddany, a przytém zrównanie frachtu mąki z frachtem zbożowym już było uzyskane, to stosunek handlu zbożem do handlu mąką w rezultacie swym dla bogactwa krajowego przedstawiałby się w następującéj różnicy:

Dziś bierze kraj za 3 miljony centnarów pszenicy 15,000,000 złr.

W przewidzianym razie dostałby:

a) w Anglji za 1 miljon centnarów mąki przedniéj po 18 złr., a po odtrąceniu kosztów z refakcją á 4 złr. jak dziś u zboża 14,000,000 złr.;

b) za drugi miljon mąki średniéj na targach kontynentalnych á 7 złr. 7,000,000 złr.;

c) za pozostałą resztę otrąb i najgrubszéj mąki 2,000,000 złr. Razem 23,000,000 złr.

Różnica w zysku krajowym wynosiłaby więc na korzyść handlu mąką rocznie 8,000 000 złr. Zysk, któryby podług praw rządzących konkurencją rozdzielał się stosunkowo między przemysł młyński a rolnictwo, a to na téj zasadzie, że młyny dla zapobieżenia wywozu pszenicy za granicę, gdzie jest poszukiwaną płacićby musiały wyższe ceny, coby też w miarę wzrastających zysków uczynić mogły bez narażenia swego przemysłu.

Ale na tém nie kończy się jeszcze prawdziwy zysk rolnictwa Podniesienie dochodów powinno je skłonić do zatrzymania w kraju całego zasobu otrąb i najgrubszéj mąki i z użycia jéj na poratowanie sił roli wyjałowionéj ciągłym wywozem zboża za granicę. Stare powieści o śpichlerzu Europy w Polsce nabrały już zupełnego znaczenia tradycji o rzeczach dawno minionych. Czas więc i to naglący zaradzić zupełnemu upadkowi rolnictwa. Wytknięty cel w handlu mąką dla rolnictwa ten być powinien, ażeby biorąc za $\frac{2}{3}$ mąki, to co dotąd brało za całość zboża, $\frac{1}{3}$ pozostałych odchodów zużywało na zasilenie roli. Wtenczas stopniowo wzrastać będzie produkcja, a z nią i dochód w gotowiznie.

Życzymy, ażeby te uwagi wypowiedziane z okazji nadesłanéj nam „Rzeczy o Młynach,“ a wypowiedziane w najszczerszéj chęci przysłużenia się krajowi, zwróciły na siebie światłą uwagę nietylko przedsiębiorców w zawodzie młynarskim, ale i rolników i instytucji finansowych, któreby w tych wcale niepłonnych widokach pośrednictwa swego i swéj pomocy udzielić zechciały.

Statystyka kolei żelaznych. — Pierwsza parochodowa kolej żelazna połączyła Manchester z Liverpoolem w marcu 1829 roku. Obecnie na całéj kuli ziemskiéj mamy zrzeszło 175,900 kilometrów kolei żelaznych. Z cyfry téj na samę Europę przypada około 84,184 kilom., czyli prawie połowa, na Stany zaś Zjednoczone północnéj Ameryki około 67,595 kilom., czyli przeszło $\frac{1}{3}$ część wszystkich. dróg żelaznych. Anglja już w roku 1801 posiadała około 18 mil geograficznych konnych kolei żelaznych dla przewozu węgla kamiennego. W 1819 roku zaczęły po kolejach tych kursować lokomotywy pierwotnéj nieudoskonalonéj jeszcze konstrukcji. Bardziéj udoskonalonych parochodów zaczęto używać dopiero nieco późniéj, tj. w 1829 roku. Jednocześnie też błyskawiczny przesłaniec myśli: telegraf zaczął wypełniać swą służbę. W dalszym ciągu w 184. r. Anglja posiadała 338 mil geograficznych kolei w 1850 r. 1370 mil, w 1860 r. 2266 mil; tak, iż na 1 milę kwadratową kraju przypadało 0,4 geogr. mili kolei. Obecnie posiada Anglja około 22,775 kilometrów kolei, których koszta budowy wynoszą 12,545,381 franków, a kilometru 550,480 fr. Koleje angielskie stanowią przedsiębiorstwa czysto prywatne. — We Francji pierwsze właściwe koleje żelazne zaczęto budować w 1837 roku. W 1850 r. długość ich wynosiła 3000 kilometrów, w 1853 r. 4000 kilometrów, w 1855 r. 4500 kilom., w 1856 roku 5000 kilom, obecnie 16,376 kilom., których koszt budowy przedstawia cyfry 7,976,721,5 7 franków, jednego zaś kilometru 487,094 fr. We Francji niema wcale właściwych rządowych kolei żelaznych. — Belgja we względzie rozwoju sieci kolejowéj znacznie przewyższa Francją. W 183. r. znajdowało się w Belgji 3 mile kolei rządowéj, w 1845 roku 45 mil, w 1859 r. 80 mil rządowych i 190 mil kolei prywatnych, tak, iż na 1 milę kwadratową kraju przypadało 0,5 mili kolei, gdy we Francji w tymże samym czasie zaledwie $\frac{1}{8}$ część mili. Obecnie posiada Belgja ogółem 5725 kilom. dróg żelaznych, których koszt budowy wynosił 1,245,394000 franków, czyli na kilometr 33 ,3 4 fr. W niemiecko-austrjackim Związku pocztowym w 1835 r. było dróg żelaznych konnych i parochodowych razem mil 39. W końcu 1859 r. 1890 mil, z czego prywatnych mil 1257, rządowych 633 mil. W stosunku do 1 mili kwadr. kraju $\frac{1}{6}$ część mili kolei żelaznéj. Dziś Niemcy północne posiadają 2095 kilom. kolei, południowe 4290 kilom., razem 6385 kil., które kosztowały ogółem 1,760.827,400 franków, czyli 1 kilometr w Niemczech północnych 279,147 fr., w Niemczech południowych 276,934 fr. W Austrji obecnie długość wszystkich kolei wynosi 7087 kilom., koszt budowy ich 1,637,097,000 fr., jednego zaś kilometru 231,000 franków. — W Moskwie i Ziemiach zabranych rozwój sieci dróg żelaznych dopiero w ostatnich latach przybiera szersze rozmiary. Pomimo szybkich postępów, dziś w Moskwie prawie $\frac{1}{3}$ część miast z ludnością większą nad 25,000 i więcéj niż połowa z ludnością od 20—25,000 nie posiada jeszcze komunikacji kolejowéj. (Dz. Poz.)

Wiadomości telegraficzne.

Praga 15 lipca. Rozeszła się tu pogłoska, że komendantom Królogrodu, Josefstadtu i Theresienstadtu wydano rozkaz, by pomienione twierdze zaopatrzyli w broń i żywność. Bankierzy paryzcy donieśli o spodziewanéj pożyczce wojennéj.

Praga 16 lipca. Wczoraj nakazano w Dreznie uruchomienie armji saskiéj. Saski minister wojny udał się dzisiaj na wezwanie pruskiego ministra wojny do Berlina.

Dzienniki czeskie mówią, że rząd zamierza znieść magistrat pragski, a czynności jego powierzyć władzom rządowym.

Pruscy i sascy rezerwiści opuścili natychmiast posady, jakie tu zajmowali, otrzymawszy rozkaz powołujący ich do służby wojskowéj.

Wybór deklaranta Kratochwila unieważniono z powodu, że tenże ma właśnie zacząć odsiadywać karę więzienną.

Król saski odbędzie jutro przegląd wojska swego.

Hr. Sternberg złożył swój mandat sejmowy.

Bawarscy rezerwiści, którzy tu przebywają, otrzymali rozkaz, by jeszcze téj nocy do domu wrócili.

Kładzko (Glatz) i Nisę (Neisse) uzbrajają z wielkim pośpiechem.

Opawa 15 lipca. Wszystkim Prusakom mieszkającym w austrjackim Szlązku, a obowiązanym do służby wojskowéj, polecono, by do 16go b. m. przybyli do Raciborza albo Leobenschütz.

Przewóz bydła rzeźnego do Strasburga nie ustaje.

Peszt 16 lipca. W celu porozumienia się co do stanowiska Austrji wobec teraźniejszéj wojny, powołany został hr. Andrassy do Wiednia Dziś w nocy odjeżdża.

Jenerał Türr odjechał do Włoch.

Monachjum 16 lipca. Krążą pogłoski o przesileniu ministerjalném. Prawdopodobnie zostałby następcą Bray'a albo hr. Quandt albo bar. Perglas.

Zagrzeb 16 lipca. Projekt do ustawy wyborczéj przyjęto 42 głosami przeciw 14 jako podstawę do rozpraw szczegółowych.

Kraljevics interpelował w sprawie powołania landwery do ćwiczeń w czasie żniw.

Berlin 16 lipca. Jak słychać zamierza giełda berlińska ofiarować królowi miljon talarów na cele patrjotyczne.

Północno niemiecka rada związkowa zwołana na dzisiaj.

Bremen 15 lipca. Kanclerstwo związkowe zawiadomił senat, że wszystkie północno-niemieckie okręty handlowe ostrzeżone zostały przed niebezpieczeństwem wojny.

Berlin 16 lipca. Pogłoski, że flota rosyjska i pruska wspólnie działać będą na morzu bałtyckiém, a eskadra północno-amerykańska przybędzie na morze północne dla obserwacji, uważają za bezzasadne.

Hamburger Börsenhalle zamieszcza prywatny telegram z Londynu, donoszący, że Anglja i Ameryka zaprotestują przeciw ewentualnéj blokadzie portów północno-niemieckich.

Paryż 15 lipca. Więcéj niż ćwierć miljona ludzi wyroiło się na bulwary i śpiewa „Marsyljankę“. Uniesienie ludu dochodzi do najwyższego stopnia. Wieczór częściowe oświetlenie miasta.

Paryż 16 lipca. Słychać, że ks. Latour d'Auvergne zostanie mianowany ambasadorem francuzkim w Wiedniu.

Zawiadomiono Anglję jeszcze przed ustąpieniem Prus, że Francja będzie się starać o jak największe zlokalizowanie wojny, że na razie zabierze Prusom tylko księstwa nadelbiańskie, przez coby się Hamburg stał punktem nowéj linji strategicznéj. Rozpuszczono pogłoskę o ustąpieniu Bismarka. Mówią jednak, że król nie dał mu dymisji, pomimo że usilnie o nią nalegał.

Bruksela 15 lipca. Wobec groźnego położenia cofnięto uchwałę, żądającą rozwiązania izb. Parlament zostanie wkrótce zwołany.

Londyn 15 lipca. (Posiedzenie izby niższéj). Disraeli prosi o udzielenie wiadomości. Gladstone powiada, że francuzko-pruskie rokowania jeszcze się nie ukończyły. Anglja czyni co tylko może, by utrzymać pokój. Horsman zapytuje, czy Anglja popiera Francję moralnie, jak twierdzi książę Grammont. Gladstone wzbrania się dać bliższych wyjaśnień a zwraca uwagę na to, że lord Granville wystosował w tym względzie notę do ks. Grammonta.

Rzym 16 lipca. Rozdzielono między ojców soboru broszurkę pod tytułem: „Ostatnie godziny soboru“. Treść jéj stanowi dowód konieczności nowego soboru w celu obalenia uchwał teraźniejszego. Ojcowie soboru, którzy tylko warunkowo głosowali za nieomylnością udali się do kardynała Schwarzenberga z prośbą o zredagowanie dotyczącego wotum.

Florencja 15 lipca. Na jutro spodziewają się przybycia króla. Dziś rano przybył kurjer gabinetu angielskiego i przywiózł ze sobą dla posła angielskiego depesze, dotyczące sprawy kandydatury na tron hiszpański. Zaraz potém konferował poseł angielski długo z ministrem spraw zagranicznych.

(Izba poselska). Musilino ogłasza się z interpelacją i życzy sobie na tajném posiedzeniu wiadomości co do zachowania się rządu wobec wojny francuzko-pruskiéj. Laporta chciałby poznać kierunek, którego się rząd dotąd trzymał i nadal trzymać zamyśla w sprawie Francji z Prusami. Lama oświadcza, że nie może odpowiedzieć na zapytanie dotyczące wojny, która nie jest jeszcze czynem dokonanym. W każdym razie nie sądzi, żeby tajne posiedzenie miało być stosownéem i odpowiedniem celowi. Co do żądania p. Laporty, jutro pomówi z ministrem spraw zagranicznych, poczém niezwłocznie zawiadomi izbę, czy będzie mógł w tym względzie dać odpowiedź.

Przegląd polityczny.

M. Prusacy przekroczyli granicę francuzką w pobliżu twierdzy Landau, jednak wnet wrócili — oto jedyna wiadomość z teatru wojny. Zapewne nie tak prędko nadejdą ważniejsze, gdyż obie strony zachowują dotąd ścisłą tajemnicę co do ruchów wojennych.

Wiadomości o zamiarach wmieszania się Moskwy i Stanów Zjednoczonych celem utrzymania wolności handlu morskiego lub pod podobnym pretekstem, spowodowały znów spadek papierów na giełdzie.

Sympatje ludności wiedeńskiéj rozdzielone: przeważna część dziennikarstwa, adwokaci, doktorzy, niemiecka młodzież akademicka marząca o zjednoczeniu Niemiec, sympatyzują z Prusami; koło zaś rządowe, urzędowe, wojskowe, w ogóle wszyscy, których interes złączony z bytem Austrji życzą zwycięztwa Francji; wielka masa ludności obojętna da się pozyskać dla téj strony, która będzie mędrszą i zwinniejszą.

Entuzjazm Niemców nie tak straszny jak go malują płatne pruskiemi pieniądzmi pióra, w południowych Niemczech pokazują się oznaki przeciw Prusom.

Poznański korpus armji pruskiéj pod dowództwem jenerała v. Steinmetz przeznaczony do armji mającéj się zebrać w południowych Niemczech.

Stan kwestji wojennéj niewiele się zmienił, pospieszne przygotowania wojenne i ruchy wojsk po koniecznych strategicznych drogach, są rzeczą naturalną i dającą sposobność do tworzenia gorączkowych przypuszczeń. Niemniéj jednak pamiętać potrzeba, że w interesie stron wojujących leży, żeby ruchy przedwcześnie zdradzane nie były, jak również, że transporta wojsk nawet koleją czy morzem, jednak z czasem i przestrzenią obliczać się muszą.

Oś całéj sytuacji leży w tém pytaniu, czy wojna będzie zlokalizowaną czy powszechną. Dotychczasowe wiadomości świadczą raczéj za pierwszém. Od roztrzygnięcia tego pytania zależy również, czy my z wojny obecnéj jakiekolwiek korzyści dla Polski obiecywać sobie możemy. Bądź co bądź w razie z lokalizowania wojny interesem naszym jest trzymać się zupełnie na boku. Bez wyraźnego postawienia na porządku dziennym polityki, **sprawy polskiéj**, bez traktowania z nami jako ze stroną, bez tworzenia osobnego polskiego wojska — Polakom krwi i mienia swojego już więcéj marnotrawić nie wolno. Niech się potencje ścierają z sobą, my czuwajmy, byśmy mogli w danym razie się wmięszać i skorzystać. Żadne legjony, żadne blichtry i półśrodki uwodzić nas nie powinny, polityka narodu czującego swoją godność i pamiętającego na ciężkie klęski, jakich tylokrotnie doznaliśmy od dyplomacji, powinna raz już przestać być grą w ciuciubabkę. Stosujemy te słowa do rodaków z wszystkich ziem polskich, a zwłaszcza do młodzieży i do emigracji. Piszemy to zawczasu, gdyż dochodzi nas właśnie wiadomość o mającéj się odbyć we Lwowie naradzie osiedlonych tam emigrantów wojskowych. Jeżeli sytuacja pozwoli nam wystąpić w aljansie z innemi mocarstwami, jako naród mający równy z niemi głos w polityce i zastępujący sam swoje interesa, wtedy zapewne zdołamy pomimo wycieńczenia w obronie praw naszych wydobyć z pod ziemi potężną armję, inaczéj nie wolno żadnemu Polakowi na jakimkolwiek byłby stanowisku, narażać ani siebie ani narodu swego na to, aby był piłką w ręku obcych mocarstw, które mają na tyle rozumu, że im o siebie i tylko o siebie idzie.

Jest to charakterystyczną cechą wojen ponapoleońskich, że każda strona unika wojny powszechnéj, a roztrzygnięcia zbrojne bywają specjalizowane.

Toż samo prawdopodobnie stanie się i dzisiaj.

Urzędowa *W. Abendpost* podaje następujące *entrefilé*:

„Naprzeciw licznie pojawiającym się wieściom o zbrojnych zarządzeniach z austrjackiéj strony, odebraliśmy polecenie zapewnić, że wszelkie dotyczące wieści i przypuszczenia są bezzasadne. Spodziewamy się, że to niedwuznaczne oświadczenie wystarczy, aby dzienniki i publiczność skłonić do jak największéj ostrożności w przyjmowaniu alarmujących nowin.“

Oczywiście, że komunikat ten obliczony jest nietylko na wewnątrz, ale i na zagranicę.

Neutralność Rosji jest warunkiem neutralności Austrji. Gabinety wiedeński i petersburski muszą wymienić pod tym względem nawzajem upewniające noty — co dotąd nie nastąpiło. *Berl. Börs.-Ztg* zapewnia, że rząd rosyjski przyrzekł Prusom bronić wolności handlu na morzu baltyckiém przeciw wszelkim nieprzyjacielskim okrętom. Fakt taki — o czém mówi powyżéj korespondent z Wiednia — sam przez się niweczyłby neutralność na korzyść Prus.

Z Niemiec — tak północnych jak południowych — przychodzą tylko wiadomości o uzbrojeniach i przechodach wojsk, które w olbrzymich masach mnogiemi pociągami zdążają ku Renowi. Armja południowo-niemiecka ma być podobno użytą przeciw Duńczykom (?). Czyżby rząd pruski tak dalece nie dowierzał Niemcom południowym, żeby w ten sposób chciał ich wojska wziąć niejako w zakład w dalekie strony przedzielone Prusami od rodzinnego kraju?

Wobec entuzjazmu paryzkiego i berlińskiego ludek zamanifestował, że umie krzyczeć „hura!“ i daléjże na Francuzów. Król został przyjęty z niesłychanym—jak na Berlin—entuzjazmem. Parlament północnoniemiecki zwołany na dzień 21 bm.

W Paryżu panuje powszechne mniemanie, że Austrja skłania się do zawarcia zaczepno-odpornego przymierza z Francją. Wobec powszechnego z drugiéj strony mniemania w Berlinie, że przymierze z Rosją jest zawarte, sądzimy, że instynkt ludów wskazuje naturalne koryta dla obu przeciw sobie stojących kierunków.

Ale nie na tém koniec zawikłań; oto kongres amerykański ma orzec na wniosek prezydenta zmianę systemu blokady i zmianę prawodawstwa w tym kierunku, aby obywatelom unji wolno było kupować obce okręty. Wobec wiadoméj preponderencji Francji na morzu zmiana taka może wypaść tylko na korzyść Prus, z którremi Stany zjednoczone, jak również z Rosją na bardzo dobréj są stopie.

Przypominamy czytelnikom naszym, że Stany zjednoczone swego czasu nie chciały przyjąć zmian, jakie traktat paryzki zaprowadził w prawie morskiém; dziś zaś same daleko większych zmian wymagają. Niebezpieczeństwo jednak z téj strony jest dosyć oddalone.

Południowe Niemcy zdaje się najprzód staną się teatrem wojny, Francja zapewne zechce przeszkodzić mobilizacji wojsk południowo-niemieckich i szybkim ruchem opanować te kraje, zanim Prusy zdołają im przyjść na pomoc. Jest to dla Francji tém łatwiejsze, że w chwili wypowiedzenia wojny miała już nad Renem 300,000 ludzi. Cesarz także udał się już do armji nadreńskiéj.

Wiadomość, że Prusacy pierwsi przeszli granicę francuzką w okolicy Landau jest przedwczesną, bo dopiero przedwczoraj wieczór nastąpiło formalne wypowiedzenie wojny.

Rossja podobno ma zamiar utworzyć obóz pod Częstochową, drugi obóz z 40,000 ludzi staje na Wołyniu, tak przynajmniéj zapewniają podróżni przyjeżdżający z tamtych stron.

Hr. Andrassy powołany został do Wiednia dla narady nad sytuacją. Zakazu wywozu koni można się wkrótce spodziewać.

Ostatnie telegramy.

Paryż 17 lipca. *Journal officiel* zaprzecza pogłosce o wtargnięciu Prusaków przy Landau. Wieczór zaszły znów manifestacje wojenne, wyruszającym pułkom robiono owacje. Dzienniki wieczorne konstatują jednogłośnie uniesienie i entuzjazm ludności w Paryżu i na prowincji.

Dekret cesarski zwołuje gwardję ruchomą trzech pierwszych korpusów armji. Sądzą, że wypowiedzenie wojny dziś wieczór wysłaném zostanie do Berlina.

Paryż 18 lipca. *Journal officiel* donosi, iż rząd belgijski ukarał belgijskiego oficera inżynierji, który przez pomyłkę most kolei żelaznéj między Blandai i Baisieux w powietrze wysadził i polecił swemu posłowi w Paryżu, ażeby dał wyjaśnienia rządowi francuzkiemu. Według *Constitutionela*, liczba zaciągniętych ochotników wynosi już przeszło 10,000. Obwieszczenie policji ostrzega, żeby unikać manifestacji ulicznych; stolica winna spokojem zaufanie swoje objawiać.

Berno 18 lipca. Zgromadzenie związkowe zezwoliło na mobilizację armji. Szwajcarja wystawia armję 35,000 ludzi dla strzeżenia granic.

Monachjum 18 lipca. Państwa południowo-niemieckie mobilizują armję. Rozkazy dotyczące już wydano.

Frankfurt 17 lipca. Rząd francuzki wystósował do państw południowo-niemieckich wezwanie, ażeby się w przeciągu 24 godzin oświadczyły, czy chcą pozostać neutralnemi.

Stokholm 17 lipca. Król i królowa odjechali w odwiedziny na dwór duński. Szwecja i Norwegja zapewne zachowają ścisłą neutralność. Dzienniki przemawiają za tem.

Monachjum 18 lipca. Minister wojny wniósł w izbie projekt do ustawy żądający nadzwyczajnego kredytu wojskowego w ilości 26,700000. Prezydent ministrów oświadczył, że nie idzie w obecnym wypadku o kwestją hiszpańską ale **niemiecką**.

Paryż 18 lipca. Wczoraj wieczór odjechał do Berlina jenerał francuzki z urzędowém wypowiedzeniem wojny. W Sommacji do rządów południowo niemieckich w sprawie zachowania neutralności przyrzeka Francja tymże w razie neutralności jak najzupełniejsze uwzględnienie, w przeciwnym wypadku, grozi traktowaniem bezwzględném.

W krótce ukaże się proklamacja cesarska do narodu niemieckiego, która oświadcza, że wojna ograniczy się tylko do Prus i że Francja niechce zabrać ani piędzi ziemi niemieckiéj.

Kursa. — Wiedeń 18 lipca g. 12 m. 40. 5% zjednoczony dług państwa —.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze —.—.— Londyn —.—. Srebro —.—. Dukat —.— — Akcje kred. 210.—.— Lombardy 180.—.— Losy z 1860 r. 90—.— Losy z 1864 r. 97.—.— Akcje franko-austr. —.—.— Napoleony 10.85. Akcje kolei Karola Ludwika 208 50 — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. —.—.— Akcje kolei północn. wschodniéj —.—. — Akcje Banku 674.—.— Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 81.—.— Akcje banku jen. —.—.— Renta w srebrze 61.50. — Galic. oblig. indemn. —.—. — Bank obrotu —.—. — Akcje anglo-banku —.—. — Kolej rządowa — .— — Kolej siedmiogrodzka —.—. — Kolej Rudolfa —.—. — Koléj pardubicka —.—. — Kolej północna — .—.— Tramway — .—. Bank budowy —.—. — Kolej wschodnia —.—. — Alfőld —.—. — Anglo-węgierskie —.—.

Usposobienie giełdy: ruchliwe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

W inseracie z dnia 12 b. m. objawiłem, iż p. ***Adolf Szachner*** piecczętarz w Krakowie przy ul. Grodzkiéj Nr. 66, traktuje gości swych ***grubiaństwami i impertynencjami***. — P. Schachner w pierwszych wierszach odpowiedzi niby (w któréj właściwie niewiadomo, co chce i co powiedział), przyznaje się do grubiaństwa i impertynencji, mnie na dniu 11 b. m. wyrządzonych—(tyle przynajmniéj z tego inseratu domyślać się można.

Zdaje się zaś, że p. Schachner tém inseratem chciał tylko omamić publiczność niedorzecznemi frazesami. Winienem więc rzecz wyjaśnić:

W dniu 11 b. m. pracownik p. Szachnera przyjął odemnie praskę do reparacji t. j, do wbicia jednego gwoździka mosiężnego. — Gdy się go zapytałem, co się będzie należeć? odpowiedział: „My Pana nie zedrzemy“ — z tém i odszedłem.

Za dwa dni zgłosiłem się po praskę, tymczasem p. pracownik żąda odemnie za **gwoździk mosiężny ¼cala wysokości 1 złr.!** — Oczywiście zrobiłem mu uwagę, że to okropnie drogo, témbardziéj, że p. Schachner gwoździk wbił, ale **praskę popsuł**.

Znać musiał to sam pracownik uznać, gdyż zostawił u siebie praskę niby już naprawioną do powtórnéj reparacji, dodając: że może gospodarz jak przyjdzie, tamiéj się zgodzi.

Na drugi dzień posłałem służącego — p. Schachner odmówił wydania praski za 60 cent. — Naturalnie sam się znowu udałem do niego. —

P. Schachner w całym zapale nie powiem bardzo szlachetnym — kazał mi praskę popsuć do reszty i przez czas 15 minut pozwalał sobie grubiaństw i impertynecji i gdyby nie obecna inna osoba, która go ciągle mitygowała, może wpadłby w większy ferwor jeszcze i może w zapale wszystkieby u siebie szyby powybijał.

Że miałem słuszność, dowodem, iż p. ***Karol Langier*** przy ulicy Florjańskiéj tęż samą praskę przez p. Schachnera bardziéj uszkodzoną za 50 ct. kompletnie dobrze naprawił.

Ostrzegam zatem publiczność — gdy ją przypadek, lub niewiadomość do p. Schachnera zaprowadzi, aby nie dawała się łudzić na słowo: „my Pana nie zedrzemy“ i nie narażała się na grubiaństwa i impertynencje, jakie ją od tego pana spotkać mogą — tém bardziéj, że p. ***Langier*** **tanio i dobrze robi — i przyzwoicie się z gośćmi obchodzi.**

Kraków, d. 18 lipca 1870.

Z. W.

W APTECE
Dr. FL. SAWICZEWSKIEGO
dostać można 761(3-3)
nowego
amerykańskiego napoju
z wodą sodową.
[Cheri Cobler].

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek cewki moczowéj, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny skład dla monarchji Austrjacko-Węgierskiéj u **Wilhelma Maagera** ***w Wiedniu.*** 604(7-24)
Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

Kancelarja Adwokata Dra Michała Koczyńskiego

przeniesioną została do domu p. l. 338 (dawniéj Bętkowskich) przy ulicy Florjańskiéj. 754(3-3)



„DJABEŁ“

czasopismo humorystyczne ilustrowane
wychodzące dwa razy na miesiąc
W KRAKOWIE
rozpoczyna w dniu 7 lipca b. r.
drugi rok istnienia.

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: **w Austrji złr. 1.** (Urzędy pocztowe płacą tylko 85 centów). — **w Niemczech** sgr. 25. — we **Francji, Belgji, Szwajcarji i Księstwach Naddunajskich franków 3.**

W oddzielnym dodatku powieść ilustrowana: „**TAJEMNICE KRAKOWA**“. — Nowi prenumeratorowie (od 1go lipca) za początek „Tajemnic“ dopłacają 25 cent. (5 sgr.)

Przesyłka prenumeraty drogą ***przekazu pocztowego*** kosztuje tylko ***pięć*** centów.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (119-300)

NAGROBKI

z granitu, wszelkich gatunków marmuru i piaskowca.

Robert Streschnack

akad. rzeźbiarz, miejski majster kamieniarski, właściciel wielu kopalni granitu i marmuru,
Wieden, Heugasse Nr. 72 w Wiedniu,
Savestrasse Nr 595 w Zagrzebiu,
poleca
SWOJ WIELKI SKŁAD 739(3-16)
pod każdym względem doskonałych i artystycznie wykonanych
nagrobków i pomników,
które z materjału własnych swych kamieniołomów wyrabia
po cenach najumiarkowańszych.
Wszystkie polecenia wykonują się natychmiast i jak najdokładniéj; wzory i kosztorysa przesyłają się na żądanie.

Brzoskwinie włoskie

świeże, nadeszły do handlu
J. Wentzl w Krakowie. 773(2-2)

Zupełne uleczenie 735(1-3)

kaszlu, słabości piersiowych, wychudnienia etc.

Do główn. składu p. **JANA HOFFA** nadworn. liweranta. w Wiedniu
11. Kärntnerring 11.

Feldsberg 3 maja 1870. Proszę uprzejmie o przysłanie mi 6 flaszek pańskiego wybornego „Malz-Extract-Gesundheitsbier. **Jan Schönauer**, pełnomocnik sądu. — B. Weisskirchen 3 marca 1870. Otrzymałem już przez dra Fitz, lekarza kolejowego zamówione 6 flaszek pańskiego doskonałego „Malz-Extract-Gesundheitsbier“. Obecnie upraszam pana o przysłanie mi jeszcze 13 flaszek „Malz-Extract-Gesundheitsbier“ a to dla mojéj żony, która już od dwóch lat na chroniczny kaszel piersi, wychudnienie i brak apetytu cierpi, a po użyciu tego środka, niejakiego polepszenia doznaje. **Tomasz Krestics** ślusarz. — Jablunkau 30 kwietnia 1870. — Ponieważ niedawno temu kupiona u pana „Czekolada słodowa bardzo mi pomogła, proszę pana uprzejmie o przysłanie mi 4 funtów tej czekolady i słodowych cukierków na piersi. **Jan Heinrich** c. k. poborca podatkowy. Unterdrauburg 15 marca 1870. Ponieważ ostatnim razem przysłane słodowe cukierki rzeczywiście pomogły mi na piersi i uporczywy kaszel, proszę przeto przysłać mi jeszcze tych cukierków i czekolady słodowéj za załączone pieniądze. **Jan Gönitzer**.

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u **Józefa Jahna i Jakóba Goldwassera** w Krakowie; — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego;** w Przemyślu zaś u p. **M. Kozłowskiego.**

Wypróbowane przez pierwsze kolegja medyczne Niemiec i koncesjonowane przez wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier z powodu wyśmienitéj skuteczności

PŁÓTNO na PODAGRĘ

od wszelkiego rodzaju podagry, reumatyzmu, bólu członków, piersi, grzbietu i krzyży (hexenschus) podagry nóg i t. d. Cena jednego pakietu 1 złr. 5 ct., podwójnego 2 złr. 10 ct. w. a.

PARYZKI PLASTER UNIWERSALNY

dra Buron, od wszelkiego rodzaju ran, jątrzeń, wrzodów, nagniotków i odmrożeń. Mały słoiczek wraz z sposobem użycia 35 ct. — duży 70 ct. wal. austr. — Dostać można **jedynie i prawdziwe** we Lwowie w aptece pod „Srebrnym Orłem“ u ZYGMUNTA RUCKERA. — Za opakowanie liczy się 10 cent. 746(3-6)

ELIXIR SELEROWY.

Zbawienne działanie elixiru tego na narzędzia moczo-płciowe, znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiéj z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych i podtrzymuje ich działanie, przy częstszém używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku.

Dostać można w aptece „**zum rothen Krebs**“ am hohen Markt in Wien. — Skład na Galicję w aptece p. **Stockmara** w Krakowie. — Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 20 ct. więcéj. 599(14-24)

SKRÓCENIE TERMINU DOSTAWY

na przestrzeni
niżéj podpisanych zarządów kolei żelaznych
dla następnie tu wymienionych artykułów.

Począwszy od dnia 15go lipca r. b. skracają się na przestrzeni niżéj podpisanych zarządów kolei żelaznych, regulaminem przepisane termina dostawy dla transportu **żywego i zabitego bydła rzezalnego, świeżego mięsa, żywego i zabitego drobiu, dziczyzny, szynek, masła, szmalcu (wieprzowego, wołowego i gęsiego), jaj, świeżych ryb, raków i zwierząt skorupiastych, zielenizn i jarzyn — świeżych owoców, kiełbas, mleka i twarogu, słoniny, chleba i séra** tak w ruchu frachtowym, jako też i pospiesznym,

na połowę

dla każdego z tych gatunków przesyłek przepisane w regulaminie termina dostawy pod następującemi warunkami:

1. Względem przesyłek pomienionych artykułów pozostają w mocy tak w ruchu frachtowym, jako też i pospiesznym ogólne przepisy dotyczące się terminu dostawy, jako też odnośne postanowienia regulaminu o ile takowe przez powyższe skrócenie terminu dostawy szczegółowo nie są dotknięte.

2. Przesyłki pospieszne, korzystające z wyż wymienionego skrócenia terminu, winne być oddane w godzinach do oddania przeznaczonych, a obwieszczonych na każdéj stacji; późniéj bowiem oddane, przyjęte będą już na następny dzień i dotyczące listy frachtowe ostemplowane będą datą dnia następnego.

Wiedeń w czerwcu 1870.

Dyrekcja jeneralna c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jasskiéj. — **Dyrekcja c. k. wył. uprz. kolei północnéj cesarza Ferdynanda i morawsko-szlązkiéj.**

Dyrekcja jeneralna c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika. — **Dyrekcja c. k. uprzyw. kolei cesarzowéj Elżbiety.**

Apteka pod Słońcem
FL. SAWICZEWSKIEGO
medycyny doktora
podaje do wiadomości, że ma na składzie: 707(5-6)
WODĘ MINERALNĄ
z Bóbrki.

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nieliczne innych kosztów — żadnych.

A. GOLDSCHMIDT
Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.
Programy bezpłatnie. 593(19-30)

Keller & Alt w Wiedniu. 401(39-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 18 lipca	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	56 —	55 —
„ w srebrze	65 —	64 —
Losy pożycz. z r. 1854	86 —	85 —
„ „ „ 1860	91 —	90 —
„ „ „ 1864	106 —	105 —
Galic. obligacje indemn.	72 —	71 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 —	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	— —	— —
„ „ „ II emis.	97 —	96 —
„ Czerniow. I 5%	— —	— —
„ „ 1867	— —	— —
„ „ 1868	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	81 —	179 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	212 —	207 —
„ kol. czerniow.	190 —	188 —
„ kol. Rudolfa	161 —	159
„ kol. siedmiogr.	157 —	155 —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150 —
„ banku narod.	680 —	670 —
„ Zakł. kredyt.	214 —	210 —
„ Kol. wschodnia	82 —	81 —
„ Zakł. kredyt. węg.	71 —	70 —
„ banku obrotow.	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	72 —	71 —
Losy kredytowe	148 —	146 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis	88 80	87 70
„ likwidacyjne z kup.	75 —	— —
Kolej warsz.-wied.	71 —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	128 —	125 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	11 10	10 75
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 93	1 90
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 50
Wiedeń 17 lipca		
Dług państ. Renta 5%	54 20	53 90
„ w srebrze 5%	63 20	62 90
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	210 —	207 —
„ „ „ 1854 4%	81 —	80 —
„ na 500 1860 5%	90 50	90 25
„ na 100 1860 5%	101 50	100 —
„ na 100 1864	102 —	100 —
Como	— —	— —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 —	71 —
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	187 —	186 —
Anglo-węgierskie	76 —	74 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	215 —	214 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	86 50	85 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	684 —	681 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Akcje kolei.		
Alföld Fiume	156 —	151 —
Czeska zach. na 200 złr	218 —	216 —
„ północn. „ 150 „	118 —	115 —
Elżbiety na 200 „	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda na 1000 „	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Kar. Ludwika „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Koszyc. Oderb. 170 „	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Półn. zach. austr	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 200 „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Rządowa na 200 (500 fr.)	[illegible]	[illegible]
Theissbahn	[illegible]	[illegible]
Tramway	[illegible]	[illegible]
Południowa na 500 fr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn. wsch. 200 złr	[illegible]	[illegible]
„ wschodnia 200 „	[illegible]	[illegible]
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl	[illegible]	[illegible]
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	[illegible]	[illegible]
Listy. zast. galicyjskie 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ Banku Hyp. 6%	[illegible]	[illegible]
„ „ Bank. Włoś. 6%	[illegible]	[illegible]
„ Bank. narod. M.K. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ W.A. 5%	[illegible]	[illegible]
„ zast. węgierskie 5½%	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	[illegible]	[illegible]
„ „ zachod. 300 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ Cesarz. Elżbiety 5%	[illegible]	[illegible]
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	[illegible]	[illegible]
Elż. em. 1862 „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
Elż. „ 1869 „ „ 5%	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 —	91 —
„ „ „ W. A. 5%	88 —	87 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	104 —	103 50
„ Karola Ludwika 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ 2 emisja	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
I. emis. za 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
II. emis.	[illegible]	[illegible]
Południowa	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa za 300 fl. 5%	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogr. za 300 fl. 5%	[illegible]	[illegible]
„ II. emisja	[illegible]	[illegible]
Bony 1870 za 100 fl. 6%	[illegible]	[illegible]
„ 1875	[illegible]	[illegible]
„ 1876	[illegible]	[illegible]
„ 1877	[illegible]	[illegible]
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 10 fl.	[illegible]	[illegible]
Budy	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Keglewicza	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Tryestu	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Weksle:		
Augsburg za 100 fl. połm.	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	109 50	109 50
Hambrg 100 mark 4 „	95 —	94 60
Londyn 10 ft. st. 3½	129 25	128 7
Paryż	[illegible]	50 7
Monety:		
Dukaty	[illegible]	6 7
Napoleondory	[illegible]	10 55
Srebro	[illegible]	125 50
Lwów 16 lipca		
[illegible]	[illegible]	71 60
[illegible]	[illegible]	— —
[illegible]	[illegible]	74 7
[illegible]	[illegible]	83 25
[illegible]	[illegible]	100 —
[illegible]	[illegible]	— —
[illegible]	[illegible]	90 50
Dukat ważny	[illegible]	5 82
Napoleondor	[illegible]	10 —
[illegible]	[illegible]	9 15
[illegible]	[illegible]	1 92
[illegible]	[illegible]	1 52
[illegible]	[illegible]	— —
[illegible]	[illegible]	120 50
Warszawa 15 lipca		Rs. k.
Listy zast. seryi 1	[illegible]	89 43
[illegible]	[illegible]	89 43
[illegible]	[illegible]	72 26
[illegible]	[illegible]	— —
Pożyczka z r. 1864	[illegible]	— —
„ z r. 1866	[illegible]	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	[illegible]	— —
„ warsz.-bydg.	[illegible]	— —
[illegible]	[illegible]	— —
Weksle na Wiedeń za 150 fl.	[illegible]	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 8 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 36 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8, m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Oświadczenie.

W dzienniku „Kraj“ wyczytałem ogłoszenie, w którém się **Jan Rüst** z Bingum poleca publiczności, jako kupiec bydła holenderskiego. — A ponieważ się pan Rüst na znajomość moją odwołuje, widzę się spowodowanym oświadczyć, że przy zakupnie bydła w Hollandji roku zeszłego pan Rüst był nieodstępnym, chciał się bowiem przekonać, jaki rodzaj bydła w kraju naszym jest pożądanym. — Ztąd téż miałem sposobność poznania w panu Rüst nietylko znawcę znakomitego, ale zarazem i kupca sumiennego.

Krzeszowice dnia 8 lipca 1870 r.

758(1-3) **D. Chromy.**

Subjekt cukierniczy

biegły w swoim zawodzie, opatrzony świadectwami znajdzie umieszczenie w cukierni **Ant. Masłowskiego** w Krakowie.

Tamże

młodzieniec zamiejscowy

wieku najwięcéj lat 14 z ukończoną 1szą lub 2gą klasą gimnazjalną, lub z ukończonych szkół niższych realnych może być przyjętym jako uczeń. 771(1-3)

Wydawca Alfred Szczepański. — W drukarni Karola Budweisera.